Ner 24. Kraków, Wtorek 29 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de-fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty	złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . .	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty	marek 6
Od 1 Lutego do końca Marca . .	„ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 stycznia.

Sejm krajowy został zamknięty w sobotę wieczór. Poniżej dajemy dokładne sprawozdanie z porannego i wieczornego posiedzenia Sejmu, a zastrzegając sobie na później ocenienie jego działalności, zaznaczamy dziś tylko z zadowoleniem, iż ziściła się wyrażona przez nas nadzieja co do dodatniego załatwienia sprawy propinacyjnej.

We środę podejmuje w dalszym ciągu swą pracę Izba poselska Rady państwa. Tegoż samego dnia zbiera się także Izba panów.

W Izbie deputowanych sejmu węgierskiego zakończoną została wreszcie w sobotę dyskusya ogólna nad ustawą wojskową. Dzisiaj nastąpi końcowe przemówienie referentów i wnioskodawców, a ewentualnie prezesa ministrów; jutro zaś przystąpi Izba do głosowania nad przejściem do dyskusyi szczegółowej. Przejście to uchwalonem zostanie niewątpliwie znaczną większością głosów, lecz obawiają się, czy taka sama większość głosów będzie za paragrafami 14 i 25. Ztąd też, jak donoszą z Pesztu, niektórzy młodzi członkowie partyi liberalnej namawiają prezesa ministrów, aby zwołał zgromadzenie klubu, na którem przyjęcie wspomnionych paragrafów uznanoby za kwestyę klubową.

Główna treść mowy ks. Bismarka w czasie rozpraw nad sprawą wschodnio-afrykańską skupiała się w oświadczeniu, że w sprawie tej ulega raczej życzeniom narodu, pragnącym przedsiębiorstw kolonialnych, niż własnemu popędowi, nie przekroczy też nigdy granicy programu, jaką z jednej strony zakreśli parlament, a na jaki z drugiej strony dobre porozumienie z Anglią zezwoli. Pod ostatnim względem zapewnia, że niezależności sułtana zanzibarskiego, na której Anglii tak bardzo zależy, nigdy nie naruszy.

Zamiary ks. Bismarka są dość przejrzyste. Pragnie on tymczasowo przyzwolenia małej na pozór sumy, na jaką się parlament niezawodnie zgodzi, aby po zużyciu jej mógł powiedzieć, że teraz, po rozpoczęciu akcyi zbrojnej, honor Niemiec jest zaangażowany i nie można żałować dalszych wydatków, boć przecie Niemcy przed potęgą arabskich handlarzy niewolnikami cofać się nie mogą. Odpowiedzialność zaś za to, co później nastąpić będzie musiało, zwala kanclerz już z góry na parlament, i dlatego wobec niego jest dziś tak ściśle konstytucyjnym, że mu określenie programu pozostawia, wiedząc oczywiście, że wyrazem woli parlamentu będzie większość obecna, która we wszystkiem mu ulega.

Oświadczenie, że praw sułtana zanzibarskiego w niczem nie naruszy i w ogóle zgodnie z zamiarami Anglii postępować będzie, ma usunąć podejrzenia, jakie się już w Angli przeciw dążnościom kolonialnej polityki niemieckiej szczególnie w sprawie zanzibarskiej ukazywać zaczęły.

Wissmann przemawiał ze znajomością rzeczy i starał się przekonać parlament o korzyści kolonialnych przedsiębiorstw w wschodniej Afryce.

Opozycya wysuwała oczywiście naprzód obawy, że Zanzibar stanie się Tonkinem niemieckim.

Ostatecznie odesłano wniosek rządowy do komisyi, zkąd może już jutro wróci do parlamentu i niezawodnie przyjętym zostanie.

Wielki książę heski przyjechał z córką swą Alicyą do Berlina, zkąd po krótkim pobycie w tem mieście ma się udać do Petersburga.

Dni króla holenderskiego zdają się być policzone. W Luxemburgu obmyślono już cały program objęcia rządów przez księcia Nassauskiego Adolfa. Skoro skona król holenderski, ogłosi ministerstwo zgon jego zgromadzonym stanom i odczyta statut rodzinny, regulujący sprawę następstwa tronu, poczem odczyta proklamacyą księcia Nassauskiego, oświadczającą, że mocą ogłoszenia tego obejmuje rządy, które mu się z prawa należą. Izba wybierze zapewne dwie deputacye, z których jedna uda się do księcia w celu złożenia mu hołdu, druga zaś uda się z kondolencyą do Haagi.

Wszelkie wątpliwości, jakieby względem następstwa tronu zachodzić mogły, usunięto już poprzednio, tak, że spełnieniu powyższego programu nic na przeszkodzie nie stanie.

W czasie agitacyi wyborczej ogłosił *Siècle* następującą rozmowę, jaka się odbyć miała między carem a Giersem. Car miał się wyrazić: Boulanżyzm jest niebezpiecznym. Gdyby Boulanger miał objąć ster rządu, stałaby się Francya klerykalną. Wtenczas nie mogłoby już być mowy o zbliżeniu się Rosyi do Francyi, bo wiara prawosławna nie zgodzi się nigdy z klerykalizmem. Na co Giers miał mu powiedzieć: Widzi więc W. C. Mość, że miałem racyę doradzania, aby nie zrywać z Niemcami. Boulanżyści znów ze swej strony głosili, że Herbette prosił usilnie ks. Bismarka, aby słów kilka jakich przemówił na korzyść kandydata Jacques, ale Bismark odmówił. *Intransigeant* zaś ogłosił: że im więcej Bismarki, Tisze i Crispio'wie uderzać będą na stronnictwo narodowe, tem sympatyczniejszem stanie się ono w oczach kraju.

Wszystkie te w tak wyszukany sposób i tak zacięcie prowadzone agitacye, wynikały z przesadnego mniemania z jednej strony, że wybór Boulangera stanie się ostateczną klęską Rzeczypospolitej, z drugiej zaś, że jeśli w Paryżu wybranym nie zostanie, to przepadnie już na zawsze w opinii publicznej.

W ostatniej chwili zaniosło się bardzo na wybór Boulangera. Telegramy, które w ciągu dnia dzisiejszego nadejdą, doniosą nam, czy się te przewidywania spełniły.

Berlińska *Post* reprodukuje z wielką radością wiadomość, jaką podać miał dziennik duński *Politiken*, według której Morier ma dla zachwianego zdrowia udać się do którego z krajów południowych.

Dziś otwartym zostanie parlament włoski. O mowie tronowej króla Humberta ogłoszono już naprzód, że będzie w wysokim stopniu pokojową i rozwieje wszelkie obawy, jakieby w tej mierze jeszcze istnieć mogły.

Przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w Wiedniu książę Aleksander Battenbergski, podobno właśnie dlatego, że się stanowczo wyrzeka wszelkiej myśli powrotu na tron bułgarski, obudziło w kołach panslawistycznych rosyjskich mniemanie, jakoby Austrya przewidując, że się przeciw księciu Ferdynandowi znajdzie silna agitacya w Bułgaryi, zawczasu już następcę jego przygotowywała.

Ze sprawozdania, jakie rosyjskie stowarzyszenie dobroczynności ogłosić zamierza, wynika, że wydało na cele wspierania Słowian przez cały czas istnienia swego tylko 1,996 990 rs. Zdaje się, że wydatki te ogłasza Towarzystwo umyślnie w kwocie niższej od rzeczywistej. Jenerał Ignatiew zjechał do Petersburga, aby przewodniczyć obradom Towarzystwa.

Sejm krajowy.

(Dyskusya nad sprawą propinacyjną).

W uzupełnieniu naszych telegraficznych sprawozdań o piątkowem wieczornem posiedzeniu podajemy przedewszystkiem dosłowny tekst wniosku p. Męcińskiego.

P. Męciński imieniem szerszego koła kolegów wnosi, ażeby § 6 brzmiał:

„Przedewszystkiem otrzymają:

a) wszyscy właściciele prawa propinacyi, z wyjątkiem tych, do których odnoszą się postanowienia §§ 15 i 16 tej ustawy, $17\frac{1}{2}$-krotny czysty dochód podług orzeczeń wydanych na podstawie z r. 1875;

b) właściciele prawa propinacyi, do których odnoszą się §§ 15 i 16, wynagrodzenie oznaczone przez Dyrekcyę propinacyjną na podstawie tych postanowień.

Ci właściciele prawa propinacyi, którzy w drodze reklamacyi uzyskają orzeczenia Dyrekcyi propinacyi o czystym dochodzie, otrzymają dodatkowe wynagrodzenie z kapitału pozostałego po wydzieleniu wynagrodzenia w myśl ustępu poprzedzającego.

Takie dodatkowe wynagrodzenia będą wymierzane w miarę przewyżki czystego dochodu, wynikającej z orzeczenia Dyrekcyi propinacyi w porównaniu z orzeczeniem, wydanem w myśl ustawy z r. 1875.

Wynagrodzenia te jednak w żadnym razie nie mogą być wyższe, aniżeli rzeczona przewyżka $17\frac{1}{2}$ razy wzięta.

Reszta kapitału wynagrodzenia, gdyby jaka pozostała, będzie rozdzieloną między właścicieli prawa propinacyi w miarę czystego dochodu, oznaczonego w orzeczeniach wydanych w myśl ustawy z r. 1875.“

W cyfrowem uzasadnieniu mowca przytacza, że na $17\frac{1}{2}$-krotne orzeczenie potrzeba 54 milionów, reszta na korektury pozostaje w kwocie 8 milionów. Mowca sądzi, że pozostanie nawet reszta do podziału. Nie wątpi, że w Izbie nie zajdzie wypadek, aby wykupno nie przyszło do skutku dlatego, żeśmy się zgodzić nie potrafili.

P. Gniewosz Stanisław stanowczo występuje przeciw projektowi p. Męcińskiego; jest zdania, że projekt komisyi jako całość wzięty, jest najmniej niesprawiedliwy; korekturę komisyi stara się p. Męciński obalić, wykazując cyfrowo, że w ten sposób tylko uprawnieni, mający wyższe orzeczenie od faktycznego dochodu, otrzymaliby sute wynagrodzenia, zawsze kosztem uprawnionych, mających dziś dochód wyższy. Zaleca wnioski komisyi.

P. Potocki Artur: W sprawie formalnej wnosi, aby § 7, traktujący o reklamacyach, wzięto pod obrady przed § 6. W każdym razie zastrzega sobie głos co do poprawki p. Męcińskiego.

Izba postanowiła przeprowadzić obrady najprzód nad § 7 w myśl wniosku Potockiego, t. j. nad pytaniem, czyli reklamacye mają być dopuszczone na podstawie fasyj, czyli też także na podstawie udowodnionego przez umyślne dochodzenia faktycznego dochodu.

Do § 7 zabiera głos p. Dzieduszycki Wojciech i zaznacza, że przyjęcie § 7 wywołałoby zaniepokojenie w całym kraju, gdyż skoro każdemu będzie wolno domagać się wynagrodzenia ponad fasyę, to reklamacye mogą przybrać rozmiary, które utrudnią Dyrekcyi funduszu propinacyjnego przeprowadzenie czynności w czasie oznaczonym. Mowca sądzi, że należy ograniczyć prawo do wnoszenia reklamacyj tylko do wysokości fasyi z lat 1885—87. W tym duchu zgłasza poprawkę. Reklamacye ponad fasye są niedopuszczalne.

Poseł Wł. Koziebrodzki wnosi poprawkę co do terminu w § 7 zamiast 30 do 60 dni.

Poseł hr. Rej sądzi, że tylko fasye są odpowiednim i słusznym wymiarem, wszelako na poprawkę p. Dzieduszyckiego zgodzić się nie może.

Poseł Kozłowski przemawia także za uwzględnieniem faktycznego dochodu.

JE. poseł hr. Russocki wnosi o zamknięcie posiedzenia. Izba odrzuca ten wniosek.

Poseł Dr Rybicki zapowiada poprawkę na wypadek, gdyby poprawka hr. Dzieduszyckiego została przyjętą. Ten, kto ma wyższy dochód, ma wszelki tytuł do otrzymania całego wynagrodzenia bez strącania 10%. Skoroby reklamacya była ograniczona tylko do wysokości fasyi, natenczas te 10% w żadnym wypadku nie powinny być strącane.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad § 7 p. Gniewosz stawia wniosek imiennego głosowania. JE. Marszałek po przemówieniu p. Abrahamowicza oświadcza, że posiedzenie zamknięte, a głos ma sprawozdawca.

Wobec postawionego wniosku o imiennem głosowaniu zapytuje Izbę, czy ma przeprowadzić je, czy odroczyć posiedzenie.

Izba uchwala odroczyć posiedzenie o godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy.

Sobotnie poranne posiedzenie.

Lwów 26 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie wpół do 11ej.

Na wniosek p. Gorayskiego otwarto dalszy ciąg dyskusyi nad § 7.

Głos zabiera poseł Gorayski, że bez popełnienia rażącej niesprawiedliwości nie można przeprowadzić podziału według projektu hr. W. Dzieduszyckiego. Mowca godzi się ze stanowiskiem p. Abrahamowicza.

Poseł Bobczyński twierdzi, że wynagrodzenie według fasyi nigdy nie może być sprawiedliwem, bo fasye same nigdy nie były sprawiedliwe. Niesprawiedliwość byłaby wielka. Wielcy panowie jej nie uczują, ale my, drobna szlachta, co dochody mamy szczupłe, my to uczujemy w najdotkliwszy sposób. Sejm niech nas weźmie w obronę, niech nam wymierzy sprawiedliwość. Będę zawsze głosował przeciw wzięciu orzeczeń za podstawę, wolę już wnioski komisyi, a gdyby one upadły, postawię wniosek, abyśmy wszyscy dostali wynagrodzenie według ostatniego dochodu.

Poseł Abrahamowicz: Przestrzegałem wczoraj, aby wys. Izba na tę drogę nie wchodziła, którą wczoraj na wniosek pp. Potockiego i Badeniego obrała. Izba głosu mego nie usłuchała. Postanowiła naprzód głosować nad § 7, a potem nad § 6, to znaczy, postanowiono pominąć zasady, a zastanawiać się i głosować nad ich rozwinięciem. Zawsze doradzałem w komisyi i teraz jestem tego zdania, że należy z ogólnej kwoty wynagrodzenia wydzielić pewną kwotę na pokrycie orzeczeń, ja proponowałem 18-krotnych, p. Męciński tylko $17\frac{1}{2}$-krotnych, a pozostałą resztę dać do wspólnej puli dla tych, którzy się czują pokrzywdzeni.

Mowca odwołuje się do bezstronności p. sprawozdawcy, powołuje się na zdanie członka Wydziału krajowego Dra Wereszczyńskiego i stawia wniosek formalny, aby Izba przerwała obrady nad paragrafem 7, a powróciła do § 6go napowrót.

P. hr. Potocki: Co do formalnego traktowania obstaje przy tym porządku obrad, jaki Izba przyjęła i twierdzi, że rzecz może być tylko głosowaniem rozstrzygniętą.

P. hr. Wł. Koziebrodzki: Rzecz dziwna, że prezes subkomitetu, koniecznie chce naprzód § 7 a potem dopiero 6, jeżeli to także pożądane i wskazane, to powinno być paragrafowane, inaczej trzeba było naprzód pisać w subkomitecie to co jest w § 7, a potem dopiero to co jest w § 6. Popiera wniosek p. Abrahamowicza.

Większość jest za wnioskiem p. Abrahamowicza. Wskutek tego otworzono dyskusyę nad § 6 t. j. nad zasadami rozdziału kwoty 62,200.000 między uprawnionych.

P. Jędrzejowicz Adam: Że zasada postawiona przez Wydział krajowy jest jedynie słuszną, o tem Izba mogła powziąć przekonanie z dyskusyi nad § 7. Mowca też podnosi zasadę Wydziału krajowego, zawartą w art. III proj. Wydziału krajowego.

Stwierdza, że znaczna część komisyi propinacyjnej była tego zdania, że fasye powinny być wzięte za podstawę w części do wynagrodzenia.

Wniosek komisyi jest zupełnie kompromisowy.

Poszliśmy tak daleko, aby tym, których dochód jest mniejszy od orzeczeń, tym wypłacić orzeczenia, a zaś tych, co mają więcej od orzeczeń, przypuścić do dochodzeń nowych.

Mowca jednak nie uważa, iżby niepostawienie w ustawie zasady, ile kto dostaje, było tak przestraszającem; wszakże każdy otrzyma orzeczenie, a dopiero potem jeszcze niektórzy mogą reklamować.

Obstaje przy wnioskach komisyi, bo w nich znajdują wszyscy równe wynagrodzenie i prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

Hr. Dzieduszycki Wojciech: Pozwalam sobie przemówić w imieniu tych właścicieli, o których mówił p. Bobczyński. Popieram wniosek p. Męcińskiego. Przypuśćmy nawet, że wniosek ten przyjdzie do skutku, to właściciele praw propinacyjnych zapewne że poniosą ofiarę, ofiarę wielką, bo zamiast 25-krotnego wynagrodzenia w 4-procentowych obligacyach, jak być powinno, otrzymają tylko 17-krotne wynagrodzenie, według orzeczeń w 4-procentowych, a zatem stracą czwartą część majątku. Może są okolice, w których propinacye jednowioskowe poszły w górę; przeważnie jednak utrzymały się od r. 1875 w tej samej wysokości. W górę poszły tylko majątki wielkopańskie, martwej ręki i domeny. Gdzie zaś chodzi o interes ogółu, tam powinny być uwzględnione stosunki drobnych właścicieli, a dla tych wniosek p. Męcińskiego jest korzystniejszy, bo określa sumę, jaką mają dostać. Będą wiedzieć przynajmniej, że więcej jak $\frac{1}{4}$ część majątku. Jeżeli zaś przejdzie wniosek komisyi, to właściciele nie będą wiedzieć, co dostaną. Wierzyciele, sukcesorowie, kupcy — ci wszyscy rzucą się na majątki i będą swe pretensye zaraz likwidowali. Nastąpi stagnacya wszystkich bez wyjątku, a na stratę ciężko może być narażona znaczna część właścicieli. Czy Sejm może na to narażać swoje obywatelstwo? Trzeba tu postępować z nadzwyczajną ostrożnością.

Jestem przekonany, że w tej walce obywatela z obywatelem sumienniejsi może będą się liczyli, nieraz nawet dobrych praw nie będą dochodzili. Ależ pozostaje jak wszędzie część nieuczciwsza, która wszelkiemi sposobami będzie się starała wykazać wyższy dochód. Pokusa dla wszystkich stanie się straszną. Sejm, który siebie szanuje i swój kraj, narażać kraju nie może na taką pokusę. Będzie głosował za wnioskiem posła Męcińskiego, aby kraju na targi nie narażać i aby dać spokój obywatelom trapionym i niepokojonym.

Hr. Stanisław Badeni. W sprawach w prywatne stosunki majątkowe wkraczających jest jedyną drogą: kompromis. Dlatego jakkolwiek w komisyi głosował za § 6, według wniosku komisyi, to jednak teraz będzie głosował za poprawką Męcińskiego, a to dlatego, ponieważ tam, gdzie idzie o wykupno, tam trzeba określić cenę, za jaką się wykupuje.

Nieoznaczenie kwoty jest dla interesowanych, a nadewszystko dla tych, którzy nie brali udziału w obradach Sejmu, rzeczą przykrą.

W komisyi przyjęty został § 6 w tem przekonaniu, że uprawnieni otrzymają na każdy wypadek 17-krotne orzeczenie.

Nierówność wytworzona zatem jest minimalna, bo liczyło się ułamkami. Tam, gdzie idzie o interesa prywatne, tam trzeba iść drogą kompromisu.

Hr. Artur Potocki: Dwie są kategorye; 2114 wypadków ma dochód niższy od orzeczeń na sumę około 500.000, 2.364 całości propinacyjnych ma dochody wyższe od orzeczeń na sumę 534.000. Te dwie kategorye stoją teraz w W. Izbie naprzeciw siebie i walczą z sobą. Komisya powinna była powiedzieć $5\frac{6}{10}$ orzeczenia i $12\frac{4}{10}$-krotne fasye. Jednak komisya uważała to, chociaż za słuszne, to jednak zanadto bezwzględne. — Poszło na kompromis. — W pierwszym razie powiedziano sobie fasya nie jest wyrazem prawdziwym, a kategorya ta będzie miała trudność reklamowania, dla tej kategoryi więc 500.000 dochodu przyjęto więcej. Druga kategorya wykazuje zwyżkę 534.000 Ci dowodzić swego dochodu mogą bardzo łatwo, po prostu fasyą. W § 7 dopuściła komisya trzecią kategoryę, t. j. tych, którzy ze swych fasyj nie są zadowoleni. Dla tych trzeba było zostawić jeszcze pewną kwotę na wynagrodzenie i dlatego nie można było wyrazić kwoty iloczynu.

Mowca wnosi, aby naprzód głosować nad wnioskiem Męcińskiego, jednakże z wypuszczeniem cyfry $17\frac{1}{2}$, a potem prosi o odesłanie cyfry samej do komisyi i o przerwę posiedzenia.

Pos. Męciński w imię zgody, w imię konieczności ekonomii, w imię potrzeb kraju i państwa, prosi o natychmiastowe załatwienie sprawy i o głosowanie w Izbie nad samą cyfrą bez odsyłania do komisyi.

Pos. Gorayski stawia mnożnik 17.

Sprawozdawca zgadza się na wniosek Potockiego. Zresztą twierdzi, że interes publiczny zakończył się już przez oznaczenie kwoty.

Izba uchwala wielką większością wniosek p. Męcińskiego z wyłączeniem cyfry $17\frac{1}{2}$.

Wniosek p. Potockiego odesłania cyfry $17\frac{1}{2}$ do komisyi upadł.

§ 6 w brzmieniu komisyi został przyjęty.

§ 6. Właściciele prawa propinacyi otrzymają z funduszu w § 5 wymienionego wynagrodzenie, w miarę czystego dochodu z prawa propinacyi, oznaczonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisyi propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Nr 55 dz. ust. kr. z r. 1877, albo też oznaczonego orzeczeniami ck. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, które wydane zostaną na podstawie niniejszej ustawy.

Przystąpiono do głosowania nad mnożnikiem.

Pos. Gniewosz stawia wniosek o imienne głosowanie. Wniosek ten nie utrzymał się.

Izba głosuje nad cyfrą mnożnika: Męciński $17\frac{1}{2}$, Gorayski 17.

Izba uchwala większością 64 głosów przeciw 52 mnożnik $17\frac{1}{2}$.

Idzie o drugi ustęp wniosku p. Męcińskiego.

Izba uchwala: „Wynagrodzenie to nie może być w żadnym razie wyższe aniżeli rzeczona przewyżka $17\frac{1}{2}$ razy większa.“

Następnie uchwala Izba cały § 6 wraz z całą poprawką p. Męcińskiego. Paragraf ten brzmi z poprawką:

„Właściciele prawa propinacyi otrzymają z funduszu w § 5 wymienionego wynagrodzenie, w miarę czystego dochodu z prawa propinacyi, oznaczonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisyi propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Nr 55 dz. ust. kr. z r. 1877, albo też oznaczonego orzeczeniami dyrekcyi funduszu propinacyjnego, które wydane zostaną na podstawie niniejszej ustawy.

Na powyższych podstawach przeprowadzony będzie wymiar wynagrodzenia dla każdego z uprawnionych w następujący sposób:

Przedewszystkiem otrzymają:

a) wszyscy właściciele prawa propinacyi z wyjątkiem tych, do których odnoszą się postanowienia §§ 15 i 16 niniejszej ustawy (t. j. tych, którym przyznano tylko prawo do szynku realnego) $17\frac{1}{2}$-krotny czysty dochód podług orzeczeń, wydanych w myśl ustawy z dnia 30 grudnia roku 1875;

b) właściciele prawa propinacyi, do których odnoszą się postanowienia §§ 15 i 16 niniejszej ustawy, wynagrodzenie oznaczone przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego na podstawie tychże postanowień.

Ci właściciele prawa propinacyi, którzy w drodze reklamacyi (§ 7) uzyskają orzeczenia dyrekcyi funduszu propinacyjnego o czystym dochodzie (§ 13) otrzymają dodatkowe wynagrodzenie z kapitału, pozostałego po wydzieleniu wynagrodzenia w myśl ustępu poprzedzającego.

Takie dodatkowe wynagrodzenia będą wymierzane w miarę przewyżki czystego dochodu, wynikającej z orzeczenia dyrekcyi funduszu propinacyjnego (§ 13) w porównaniu z orzeczeniem, wydanem w myśl ustawy z dnia 30 grudnia roku 1875.

Wynagrodzenia te jednak w żadnym razie nie mogą być wyższe, aniżeli rzeczona przewyżka $17\frac{1}{2}$ razy wzięta.

Reszta kapitału wynagrodzenia, gdyby jaka pozostała, będzie rozdzieloną między właścicieli prawa propinacyi w miarę czystego dochodu, oznaczonego w orzeczeniach, wydanych w myśl ustawy z 30 grudnia 1875.

Przystąpiono do § 7.

P. Kozłowski przemawia przeciw poprawce W. Dzieduszyckiego, iżby dochodzenie ograniczyć tylko do fasyj z lat 1885—1887 i chce je zezwolić bez tych ograniczeń.

P. Męciński wnosi, aby w § 7 zamiast słów komisyi „faktycznie pobieranego obliczony“ umieścić słowa poprawki p. Dzieduszyckiego: „na podstawie dochodu z lat 1885—1887 przyjętego do wymiaru podatku“ — a wtedy wnosi osobny ustęp tej osnowy:

„W razie, gdyby dyrekcya funduszu propinacyjnego przekonała się, że dochód, który służył za podstawę do wymiaru podatku, nie zgadza się z rzeczywistym dochodem, może w wyjątkowych okolicznościach uwzględnić dochód wyższy.“

P. W. Dzieduszycki tylko wtedy głosowałby za wnioskiem Męcińskiego, gdyby te wypadki były najściślej określone i jako wyjątkowe traktowane. Inaczej byłaby niemoralna walka między uprawnionymi i jeden drugiego wyprzedzałby w wykazywaniu dochodu wyższego.

P. Abrahamowicz oświadcza się za wnioskiem komisyi propinacyjnej, a stanowczo przeciw wnioskom Męcińskiego i Dzieduszyckiego, za którymi przemawia p. Jędrzejowicz. Zdaniem mowcy wniosków tych obalać nie można, jak chce p. Abrahamowicz, ponieważ stanowią one podstawę zawartego kompromisu.

Zabiera głos sprawozdawca Dr Skałkowski. Sprzeciwia się wnioskowi Dzieduszyckiego, gdyż fasye nie są wyrazem rzeczywistego dochodu. Błędnym systemem podatkowym tłómaczy, dlaczego u nas fasye nie dają miary dochodu. Poprawka p. Męcińskiego jest już zbliżeniem do wniosków komisyi, jednakże daje ona dyrekcyi fundusz dyspozycyjny, jak go tu nazwano. Nie godzi się na to, aby dyrekcya *à discrétion* postępowała.

Poseł hr. Koziebrodzki przypomina swoją wczorajszą poprawkę, aby termin w § 7 wyrażony, zmienić z 30 dni na 60 dni.

Wywiązuje się ostra dyskusya formalna, czy poprawki pp. Dzieduszyckiego i Męcińskiego poddać razem, czy osobno pod głosowanie. P. Dzieduszycki chce je razem traktować; p. Hausner chce głosować tylko za wnioskiem p. Dzieduszyckiego, a nie zgadza się z p. Męcińskim. P. Madeyski przemawia za wspólnem głosowaniem; pos. Stanisław hr. Badeni chce w tej sprawie, aby Izba przez głosowanie rozstrzygała, jak chce te wnioski traktować: osobno, czy też razem. Zabierali głos jeszcze w tej sprawie pp. Ludwik hr. Wodzicki, Stanisław Badeni, który wyjaśnił na podstawie regulaminu, iż jego propozycya opierała się ściśle na nim; p. Chrzanowski; jeszcze raz pp. hr. Wodzicki, Madeyski, Dzieduszycki Wojciech.

JE. p. Marszałek poddaje najpierw poprawkę p. hr. Dzieduszyckiego, podniesioną przez posła Hausnera.

Poprawka upadła.

Izba uchwala § 7 z poprawką p. Dzieduszyckiego i p. Męcińskiego tej treści:

§ 7. Ci właściciele prawa propinacyi, których czysty, przeciętny dochód roczny z tego prawa na podstawie dochodu w latach 1885, 1886 i 1887, przyjętego do wymiaru podatku był przynajmniej 10 prc. wyższy, aniżeli czysty dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z d. 30 grudnia 1875 wydanem, mają prawo w przeciągu 30 dni od dnia wejścia w życie tej ustawy wnieść do ck. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego reklamacye i zażądać, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało. W razie, gdyby ck. Dyrekcya funduszu propinacyjnego przekonała się, że dochód, który służył za podstawę do wymiaru podatku, nie zgadza się z rzeczywistym dochodem, może w wyjątkowych okolicznościach uwzględnić dochód wyższy.

Termin ten 30 dniowy do wniesienia reklamacyj jest nieprzekraczalny, a po upływie tego terminu wniesione reklamacye ck. Dyrekcya funduszu propinacyjnego, jako spóźnione, z urzędu odrzuci.

Reklamacye zawierać mają dokładne oznaczenie tego prawa propinacyi, którego dochód ma być sprawdzony; przedłożenie w podaniu reklamacyjnem dokumentów, stwierdzających podwyższenie dochodu, nie jest wymaganem.

Izba uchwala bez dyskusyi § 8: Ck. Dyrekcya funduszu propinacyjnego zarządzi zbadanie faktycznego czystego dochodu z prawa propinacyi we wszystkich wypadkach, w których reklamacye przed upływem 30-dniowego terminu wniesione zostały.

Następnie § 9: Jeżeli właściciel prawa propinacyi na terminie do przeprowadzenia dochodzeń wyznaczonym, pomimo doręczonego mu wezwania osobiście lub przez pełnomocnika nie stanie i niemożebności stawienia się w sposób wiarogodny nie usprawiedliwi — uważanym będzie za odstępującego od reklamacyi.

Również bez dyskusyi uchwalono § 10: Odroczenie terminu do przeprowadzenia dochodzeń tyl-

ko z ważnych powodów dozwolonem być może, a to na czas nieprzekraczający 14 dni.

Przy § 11 p. Adam Jędrzejowicz wnosi, aby § ten opuścić, jako sam przez się rozumiejący się.

Sprawozdawca wyjaśnia, że § 11 jest w celu przyspieszenia postępowania. Idzie o to, aby na pierwszym terminie wszystkie środki dowodowe przedłożone zostały. Izba odrzuca wniosek p. Jędrzejowicza i uchwala § tej treści:

„Właściciel prawa propinacyi obowiązany jest wszelkie dowody, na które przy dochodzeniu powołać się zamierza, na wyznaczonym terminie przedstawić, a mianowicie dotyczące dokumenta przedłożyć — świadków zaś ze sobą przyprowadzić."

Następnie uchwalono § 12 z poprawką p. Madeyskiego.

§ 12. Postępowanie przy dochodzeniach wdrożonych wskutek reklamacyj odbędzie się z analogicznem zastosowaniem przepisów §§ 11 i 12 ustawy z d. 30 grudnia 1875.

Do § 13 wnosi p. Madeyski, aby ostatnie cztery wiersze opuścić, co uchwalono i przyjęto ten § w następującej stylizacyi:

„Dyrekcya funduszu propinacyjnego zbada akta dochodzeń, zarządzi w razie istotnych braków w dochodzeniu uzupełnienie tegoż i wyda orzeczenie o czystym dochodzie z prawa propinacyi."

Na wniosek p. Pilata Izba przyjmuje *en bloc* §§ 14—20.

§ 21 o obligacyach funduszu propinacyjnego został, jak wiadomo, uchwalony na poprzedniem posiedzeniu. Obecnie dodano jeszcze tylko do tego §-fu ustęp tej treści:

„Niewnoszący tego żądania (wypłaty w obligacyach) obowiązani są przyjąć gotówkę za spieniężone obligacye uzyskaną.

Następnie przyjęto § 22 z następującą poprawką p. Fruchtmanna:

„Opłaty w tym §-fie pod lit. *d.* wymienione nie będą mogły być nakładane we Lwowie, Krakowie i w miastach, które na swoich obszarach gminnych posiadają wyłączne prawo propinacyi."

Następnie Izba uchwala bez dyskusyi §§ 23 i 24.

Przy § 25 zabiera głos p. Struszkiewicz i wnosi poprawkę, iżby uprawnionym zastrzedz w ustawie pierwszeństwo do licencyi.

Komisarz rządowy Dr Łoziński zwraca uwagę, iż sprawa ta należy do regulaminu wykonawczego, poczem p. Struszkiewicz cofa poprawkę, zastrzegając sobie wniesienie odnośnej rezolucyi.

P. Abrahamowicz wyraża obawę, iż wydzierżawianie propinacyi okręgami sprowadzi monopol wielce szkodliwy, przedewszystkiem dla konsumentów, a następnie dla producentów wódki i piwa. Interpeluje w końcu Wydział krajowy o formę i sposób, w jaki prowadzoną będzie administracya funduszu propinacyjnego.

P. Wereszczyński odpowiada, że przedewszystkiem dyrekcya będzie miała zadanie uzyskać taki dochód z propinacyi, jaki Sejm miał na względzie. Co się tyczy licencyj, Wydział kraj. jest zdania, że do r. 1910 nie mogą zajść żadne przeszkody, iżby pierwszeństwo otrzymali dotychczasowi uprawnieni.

Poczem przyjęto § 25 według wniosku komisyi.

§ 25. Zarząd prawa propinacyi, które w myśl niniejszej ustawy przechodzi na kraj, a względnie na krajowy fundusz propinacyjny, obejmuje c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego (§ 3) i sprawuje zarząd ten:

przez ustanawianie i pobieranie opłat za udzielenie pozwolenia na wyłączny wyszynk trunków propinacyjnych na terytoryach, objętych poszczególnemi uprawnieniami propinacyjnemi (licencye propinacyjne);

przez ustanowionych własnych szynkarzy;

lub także przez wydzierżawienie prawa propinacyi w drodze licytacyi, jednakże z wykluczeniem dzierżawy ryczałtowej, cały kraj, powiaty lub okręgi sądowe obejmującej.

W dalszym ciągu przyjęła Izba bez dyskusyi §§ 26—30.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 3ej minut 30 po południu.

Sobotnie wieczorne posiedzenie.

Lwów 26 stycznia.

Paragraf 31 przyjęto z drobną stylistyczną poprawką p. Romanowicza.

Do §. 32 p. Fruchtman stawia poprawkę, ażeby miastom, nieposiadającym wyłącznego prawa propinacyi, lecz wykonywującym to prawo wspólnie z innymi uprawnionymi, ułatwionem zostało spłacenie współuprawnionych, tak, aby te miasta wówczas zaliczone być mogły do kategoryi tych miast, w których prawo propinacyjne zostanie utrzymanem po koniec roku 1910. Gdyby ta poprawka się nie utrzymała, natenczas wnosi mowca na odesłanie jej do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

P. Pilat sprzeciwia się poprawce p. Fruchtmana, gdyż w danym razie będzie § 32 z tą poprawką sprzeczny z postanowieniem § 6go.

P. Kozłowski sprzeciwia się również poprawce p. Fruchtmana.

P. Abrahamowicz oświadcza, iż wolałby, ażeby wniosek p. Fruchtmana przyjęty został we formie uchwały do Wydziału krajowego.

P. Romanowicz zauważa, że wniosek posła Fruchtmana w formie rezolucyi do Wydziału krajowego znajduje w Izbie przychylność. Mowca podnosi, że miastom nie zależy na otrzymaniu kapitału wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyi, ale zależy im na zabezpieczeniu sobie pobierania opłat szynkarskich. Mowca popiera gorąco poprawkę p. Fruchtmana.

P. Kozłowski polemizuje z p. Romanowiczem i stara się udowodnić, iżby to była koncesya zrobiona miastom, która się im nie należy.

Sprawozdawca p. Skałkowski imieniem własnem zgadza się z tem, aby wniosek p. Fruchtmana odesłać do Wydziału krajowego.

W głosowaniu § 32 przyjęto, a wniosek posła Fruchtmana odrzucono.

Następnie §§ 34 do 43 co do zniesienia szynku realnego, instrukcyi funduszu propinacyjnego, czasu trwania funkcyi członków dyrekcyi, ustanowienia własnego syndykatu, przedkładania Sejmowi preliminarzy i zamknięć rachunków funduszu propinacyjnego, wykonywania do roku 1910 prawa propinacyi w miastach — przyjęła Izba bez dyskusyi.

Do § 44 zabiera głos p. Dr Rybicki. Mowca krytykuje postanowienia § 44go, polecające celem oznaczenia udziału miast w kwocie przyznanej ustawą państwową z 20go czerwca 1888 r. zastosowywać §§ 11—16 ustawy z 30go grudnia 1875 i stawia poprawkę, ażeby w tym celu używać faktycznego dochodu miast z lat 1885—1887.

Komisarz rządowy Dr Łoziński prosi Izbę, ażeby poprawki p. Rybickiego nie przyjmowała, gdyż przyjęcie innej podstawy do rozdziału kwoty i subwencyi państwowej, zachwiałoby całem obliczeniem, jakie celem oznaczenia corocznych dochodów funduszu propinacyjnego tak rząd, jak Wydział krajowy, jak i komisya propinacyjna przyjęła. Nadto widzi w tem trudność zasadniczą wypływającą z osnowy § 2-go ustawy z czerwca 1888 roku.

Dr Rybicki odpowiada, że w jego poprawce obie strony, to jest i miasta i uprawnieni równo traktowani.

Co do zasady, o której wspomina p. komisarz rządowy, to w niej i tak zrobiono wyłom — gdyż obok orzeczeń z roku 1875 przypuszczono w innych paragrafach fasye i reklamacye.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który się poprawce p. Rybickiego sprzeciwia, Izba odrzuca poprawkę, a przyjmuje § 44 według stylizacyi komisyi, a mianowicie:

Celem oznaczenia tego udziału zarządzi c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego dochodzenie z analogicznem zastosowaniem postanowień §§ 11 do 16 ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Dz u. kr. Nr 55 z 1877 roku i na podstawie dochodzenia tego wyda orzeczenia o czystym dochodzie z prawa propinacyi tych miast według przecięcia z lat 1869 do 1874, przyczem jednak ma być wyłączonym przychód uzyskany z wyszynku propinacyjnego za pomocą opłat.

Po prawomocności odnośnego orzeczenia c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, udział każdego miasta w subwencyi państwowej oznaczonym zostanie przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem w stosunku, jaki zachodzi między czystym dochodem z prawa propinacyi temu miastu przyznanym a sumą czystych dochodów, które dla ogółu wszystkich uprawnionych, z wyjątkiem miast w § 43 wskazanych, orzeczeniami w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 roku wydanemi oznaczone zostały.

W razie, jeżeli między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym porozumienie do skutku nie przyjdzie, rozstrzygnie ministerstwo spraw wewnętrznych.

§ 45 uchwala Izba bez zmiany.

§ 45. Jeżeliby czysty dochód takiego miasta z prawa propinacyi według przecięcia z lat 1869 do 1874, nie mógł być oznaczony na podstawie fasyj podatkowych, wydanem będzie orzeczenie o wysokości tego dochodu na podstawie opinii rzeczoznawców, według postanowień § 12 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 Dz. ust. kraj. Nr 55 ex 1877, przyczem rzeczoznawcy przy złożeniu opinii swej wziąć mają pod rozwagę także stosunki innych miast z równą w przybliżeniu ludnością, których czysty dochód jest oznaczony.

Koszta połączone z tymi dochodzeniami mają być jako koszta zarządu funduszu propinacyjnego uważane i pokrywane.

Do § 46 zabiera głos komisarz rządowy Dr B. Łoziński i oświadcza się przeciw ustępowi III, który powiada:

Ustawy te postanowią taki rodzaj i taką wysokość opłat, aby dochód z tych opłat, łącznie z dochodem z funduszu propinacyjnego tego miasta, równał się przeciętnemu czystemu dochodowi z prawa propinacyi z ostatnich trzech lat przed uchwaleniem takiej ustawy.

Mowca zastrzega się przeciw bezwzględności tego ustępu, który obu czynnikom ustawodawczym t. j. tak Sejmowi, jak Rządowi nakłada z góry pewne obowiązki. W tem jest ścieśnienie akcyi ustawodawczej tak, że ona schodzi do zadania rachunkowego. Takiego ograniczenia swobody legislacyjnej, Rząd w żaden sposób przyjąćby nie mógł. Mowca nie stawia poprawki, gdyż mu jej czynić nie wolno, lecz uprasza sprawozdawcę, ażeby zaproponował Izbie wyjście bardzo łatwe, a mianowicie albo restytucyę brzmienia ustawy z r. 1875, albo przyjęcie odpowiedniego ustępu wniosku rządowego.

Poseł Romanowicz: W przykrem położeniu znajdują się posłowie z miast, jeżeli zdarza się w tej wys. Izbie nawet taki wypadek, że wniosek przez nich postawiony, polecający Wydziałowi krajowemu zastanowienie się nad czemś, że nawet taki wniosek upada, a za chwilę grożą nam odmówieniem sankcyi za to, że ta ustawa uwzględnia interesa także i miejskie. Odesłano nas do ustawy z r. 1875. Miasta poczyniły już doświadczenia, na co im się ta ustawa przydać może. Kiedy Wieliczka i Sambor chciały u siebie na podstawie tej ustawy znieść propinacyę, a Sejm odnośne ustawy uchwalił, rząd im odmówił sankcyi. Dlatego pragnęliśmy, aby w § 46 był ustęp zezwalający miastom, które propinacyę chcą znieść, na pobór opłat, w których znalazłyby równą wartość praw utraconych. Nie rozumiem, jak może rząd, reprezentant sprawiedliwości w państwie powiedzieć, że nie wie, czy jest możliwe takie wynagrodzenie, któreby się równało ubytkom, jakie miasta poniosą; kogóżby bowiem takie postanowie nie krępowało? chyba tę samą władzę, która to postanowienie chce uchwalić. W takim razie ustawa z r. 1875 także krępowałaby wolę czynników ustawodawczych, chyba, że rząd przedkładając tę ustawę do sankcyi, miał na myśli wymierzyć miastom wynagrodzenie niesłuszne. Obawa odmówienia sankcyi z powodu tak drobnego szczegółu ustawie przeprowadzonej z tyloma trudnościami jest płonną. Mowca głosować będzie za wnioskami komisyi.

Komisarz rządowy Dr Łoziński wyjaśnia, że wcale nie miał na myśli odjęcia miastom słusznego wynagrodzenia, lecz występując przeciw stylizacyi ustępu 3go § 46go miał na myśli tylko ogół konsumentów, co do których się obawiał, aby opłatami zbytecznie nie byli obciążeni.

Dr Fruchtman: Miasta obawiają się właśnie tego, że w czasie do r. 1910 ktoś inny sięgnie po te dochody i zaczerpnie z tego źródła, z którego płyną dochody propinacyjne, właśnie dlatego chciałyby się zabezpieczyć. Miasta mają wydatki na cele publiczne, cywilizacyjne i właśnie dlatego potrzebują tych dochodów. Zresztą miasta nie obciążają nikogo więcej, tylko swoją własną społeczność, dlatego niema powodu obawiać się o zbytnie obciążanie ogółu konsumentów. W interesie miast i w interesie kraju mowca prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

P. Stan. hr. Badeni sądzi, że jest sposób wyjścia z tego położeniu; sądzi, że najlepszą drogą jest przyjęcie za podstawę pierwotnego wniosku rządowego z dodatkiem jednego słowa: „słusznie." Zamiast ustępu kwestyonowanego wnosi tedy poprawkę: „Ustawy te zawierać będą postanowienia jakie opłaty mają być pobierane, celem uzyskania słusznego wynagrodzenia."

Po przemówieniu sprawozdawcy, Izba uchwala § 46 z poprawką hr. Stan. Badeniego.

Następnie uchwalono bez dyskusyi:

§ 47. Pobór opłat szynkarskich oznaczonych w §§ 20, 21 i 22 ustawy kraj. z 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr 55 ex 1877 ustaje dla funduszu propinacyjnego z końcem grudnia r. 1910.

Osobna ustawa krajowa postanowi, na jakie cele i w jakiej wysokości opłaty te pobierane być mają, po zupełnem umorzeniu obligacyj propinacyjnych.

Art. II. Czynności w § 21, 23, 27 i 28 ustawy z dnia 30 grudnia 1875. Dz. u. kr. Nr 55 z r. 1877 Wydziałowi krajowemu poruczone spełniać będzie od dnia 1 stycznia 1890 r. ck. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego.

Zarząd funduszu propinacyjnego miast, posiadających wyłączne prawo propinacyi, pozostanie przy Wydziale krajowym.

Art. III. Niniejsza ustawa wchodzi w życie równocześnie z wejściem w życie ustawy państwowej, mocą której obligacye propinacyjne i kupony tych obligacyj, tudzież wszelkie z tem połączone czynności prawne, zwolnione zostaną od wszelkich opłat stemplowych i podatków.

JE. Marszałek przerywa posiedzenie na pół godziny celem przygotowania redakcyi całej ustawy propinacyjnej wraz z poprawkami w 3 czytaniu.

Po przerwie przystąpiono do dalszego ciągu porządku dziennego.

Izba uchwaliła bez dyskusyi wnioski komisyi administracyjnej w sprawie uchylenia przeszkód na jakie napotyka handel trzodą chlewną (wniosek p. Lasockiego). Następnie wyznaczono Drowi Adamowi Prażmowskiemu, naucz. kraj. śred. szkoły rolniczej w Czernichowie, dodatek osobisty o rocznych 200 złr. na czas od 1 sierpnia 1887 r. aż do nadania pierwszego pięciolecia.

Uchwalono następnie zapomogę dla gminy Harasymowa w kwocie 200 złr. i przystąpiono do 3 czytania ustawy o wykupnie praw propinacyjnych.

Sprawozdawca p. Skałkowski wnosi przyjęcie niektórych zmian stylistycznych: 1) w nagłówku do ustawy; 2) w § 7 z powodu wniosków pp. Dzieduszyckiego i Męcińskiego; 3) opuścić § 19 jako niepotrzebny, wskutek czego zmieni się liczbowanie wszystkich następnych §§ o jedną liczbę mniej; 4) zmiany stylistyczne w §§ 20, 21, 22, 37 i 46 art. 2 i 3.

Izba przyjmuje te zmiany i uchwala ustawę w 3 czytaniu.

P. Artur hr. Potocki stawia wniosek, ażeby Sejm wyraził podziękowanie sprawozdawcy p. Skałkowskiemu za poniesione trudy. (Oklaski).

Zamknięcie Sejmu.

Następnie odczytano i przyjęto protokół, poczem JE. pan Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski, oświadczywszy, iż porządek dzienny został wyczerpany, przemówił, jak następuje:

Wysoka Izbo!

Dzisiejszem posiedzeniem kończymy sześcioletni, z kolei piąty peryod naszych prac sejmowych.

Wydawać teraz sąd o rezultacie prac w tym okresie czasu dokonanych, byłoby za wcześnie, bo uchwalone ustawy, powzięte uchwały i powołane do życia instytucye w przyszłości dopiero przy sprzyjających warunkach, zbawienne skutki wydać mogą. To jedno tylko dziś jest pewnem, że wszyscy potrzeby kraju mieliśmy w ciągłej pamięci, że według sił naszych i danego nam zakresu, usiłowaliśmy im zaradzić, a w miarę możności usuwali dostrzeżone wadliwości lub zachodzące niedostatki.

Przedewszystkiem idąc za inicyatywą śp marszałka Zyblikiewicza, który tej Wysokiej Izbie w pierwszej połowie ubiegłego okresu przewodniczył, zajmował się Wysoki Sejm gorliwie sprawą oświaty, i starał się o rozpowszechnienie jej między warstwy, do których ona jeszcze nie doszła, a owocem tych zabiegów jest wzrost szkół ludowych, prawie o tysiąc w porównaniu z rokiem 1882. Jeżeli się zaś zważy, że z przyrostem szkół, wzrastać muszą wydatki krajowego funduszu szkolnego, które też istotnie przeszło w dwójnasób się wzmogły, to przyznać należy, że Sejm nie szczędził ofiar i zdziałał bardzo wiele dla celów oświaty. Uchwalając zaś sankcyonowaną już obecnie ustawę „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego" poprawił w miarę swej możności los nauczycieli.

Niemniej liczne są dowody dbałości Wysokiego Sejmu o poprawę naszych stosunków gminnych, a wyrazem tej jego pieczołowitości są świeżo uchwalone ustawy; mianowicie osobny statut dla 30 większych miast i ustawa o pisarzach gminnych, także dość liczne nowele do postanowień ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacyi powiatowej.

Nie zaniedbał także Wysoki Sejm zwrócić bacznej uwagi na materyalne położenie kraju i starać się usilnie o poparcie ekonomicznego rozwoju. Dzięki szczodrobliwości Wysokiej Izby i zarządzeniom Wydziału krajowego, kierowanym energiczną i doświadczoną ręką nieodżałowanego szefa departamentu komunikacyj ś. p. Władysława hr. Badeniego, przybyło w ciągu ubiegłych lat sześciu 116 kilometrów nowych dróg krajowych, 68 publicznych dojazdów krajowych i kilkaset kilometrów subwencyonowanych dróg powiatowych i gminnych.

Niemniejszy też postęp jest do zaznaczenia w rozwoju tak ważnych dla naszego kraju budowli wodnych i melioracyj; wydatki krajowe wzrosły wprawdzie w tym dziale bardzo znacznie, zato jednak przyszło do skutku 12 większych przedsiębiorstw melioracyjnych, kosztem przeszło 2 milionów, z których na mocy państwowej ustawy z roku 1884 skarb państwa trzecią część pokrywa.

Dalszym dowodem troskliwości Wys. Sejmu o poprawę stosunków materyalnych są szczodre dotacye dla krajowych szkół rolniczych, dla szkół przemysłowych uzupełniających i dla specyalnych szkół fachowych. Niemniej sowitą dotacyę zawdzięcza Wys. Izbie przemysł krajowy przez utworzenie krajowego funduszu przemysłowego.

Podnoszę wreszcie ważne uchwały o kredycie na budowę koszar, o kredycie dla spółek wodnych także o rozszerzeniu gwarancyi krajowej na wszystkie działy Banku krajowego.

Nie zapomniał też Wysoki Sejm o urzędnikach krajowych, uchwalając dla nich statut emerytalny. Wolni od troski o los swych rodzin, będą mogli z tem większą gorliwością oddawać się zawodowej pracy, pomni, że nią najlepiej mogą się krajowi odwdzięczyć.

Wspomnieć mi jeszcze wypada o ważnej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego uchwale W. Sejmu, dotyczącej założenia domów składowych we Lwowie i Krakowie. Skoro instytucya ta w życie wprowadzoną zostanie, przyczyni się ona zapewne do ożywienia ruchu handlowego, ułatwi właścicielom majątków korzystny zbyt produktów i wpłynie pomyślnie na ich stosunki kredytowe.

W końcu rozwiązując trudną i zawiłą sprawę propinacyjną dokonał Wys. Sejm ważnego dzieła; spodziewać się należy, że wyjdzie ono na pożytek ogółu i że kończący się Sejm dobrą pamięć po sobie zostawi.

(Po rusku). Zamykając dziś tę sesyę sejmową, a z nią sześcioletni okres ustawodawczej działalności Sejmu, żegnam Wysoką Izbę życzeniem, by przyszły Sejm krajowy mógł w sprzyjających warunkach i wśród ogólnej pomyślności zajmować się stopniowem ulepszaniem naszych stosunków i pracować nad dobrem drogiego nam wszystkim kraju.

(Po polsku). Zanim się rozejdziemy, proszę Wysoką Izbę, by zechciała wraz ze mną wznieść trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana: Jego Ces. i Kr. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

Okrzyk ten Izba powtarza 3-krotnie z zapałem.

P. Dr Euzebiusz Czerkawski zabiera głos:

Ekscelencyo JW. panie Marszałku!

Szereg spraw ważnych przesunął się przed oczyma naszemi. Rozwiązano kwestye ważne, dotyczące oświaty publicznej, bogactwa krajowego, administracyi, prawa i polityki.

Oceniać wartość naszych usiłowań nie jest naszem zadaniem. Jaką jest wartość naszych prac, o tem sądzić będzie potomność.

Ekscellencyo JW. p. Marszałku! Tyś pochlebnie wyraził się o naszych pracach. Ja imieniem tego Wys. Zgromadzenia powiem, że jeżeli prace nasze miały jakie powodzenie, wpłynęło na to Twoje przewodnictwo (oklaski). Zostanie ono piękną kartą w historyi naszego kraju. Wytrwałość Twoja, pracowitość Twoja, sumienność Twoja były wzorem dla nas wszystkich. Umiejętna ręka Twoja pomogła załatwieniu niejednej sprawy (oklaski).

Postępowanie Twoje zjednało Ci serca wszystkich (oklaski). Przeto racz przyjąć nasze dziękczynienia za Twoje trudy około dobra publicznego, podziękę za twoją uprzejmość, której zawsze doświadczaliśmy. Jakikolwiek będzie skład przyszłego Sejmu, błogosławieństwo kraju i wdzięczność nasza Tobie towarzyszyć będą (brawo). My Cię prosimy, abyś nas raczył również w dobrej zachować pamięci.

Wobec faktu, że rządy kraju przeszły w inne ręce, to Zgromadzenie nie może się rozejść, nie poleciwszy dobra i interesów kraju nowemu Namiestnikowi.

Ekscellencyo JW. Panie Namiestniku! Nominacya Twoja przyjętą została przez kraj z pełną ufnością. Słowa, u wstępu do tej Izby przez Ciebie wygłoszone, napełniły nas otuchą, że obietnice Twoje staną się czynem i że w Tobie znajdziemy godnego i starannego pośrednika między naszem społeczeństwem a Tronem, źródłem uzyskanych przez nas swobód narodowych. (Brawo).

My jesteśmy pewni tego, że sprawując Twój dostojny urząd, zasłużysz sobie nietylko na wdzięczność kraju, ale zdobędziesz wdzięczność ogólną, ten największy tryumf. (Oklaski).

Poseł Romańczuk po rusku:

JE. JW. Marszałku! Mam zaszczyt złożyć Ci podziękę za zupełnie równe dla wszystkich przewodnictwo w naszych obradach, a przedewszystkiem za to, że Ty, chociaż niezrodzony na Rusi, pierwszy z marszałków galicyjskiego Sejmu z tego krzesła marszałkowskiego odezwałeś się ruskiem słowem, jak tylko poznałeś, że domagania się nasze nietylko są sprawiedliwemi, ale nie są niezgodne z mniemaniem tej wys. Izby.

Rozstając się z Tobą, żałujemy, że z naszymi kolegami Polakami nie możemy się rozstać inaczej, jak tylko w zwyczajnej towarzyskiej zgodności. Musimy się rozstać niepojednani, ani politycznie, ani narodowościowo. Pomimo wszelkich naszych starań, nie byliśmy w stanie doprowadzić do porozumienia, nie znalazłszy dla skromnych naszych żądań uznania i nie uzyskawszy praw naszemu językowi przynależnych.

Innemu Sejmowi musi być pozostawione to dzieło.

Do JE. p. Namiestnika, który się do nas osobno zwrócił — żałujemy tylko, że nie w naszej mowie — my mamy obowiązek wzajemny zwrócić się także, nie mając innej sposobności, teraz, przy zamknięciu Sejmu. Słyszeliśmy z zadowoleniem zapewnienia o przestrzeganiu praw Rusinów, o zadośćuczynieniu ich potrzebom i o zachowywaniu bezwzględnej sprawiedliwości. Chociaż my nie możemy zrzec się naszych praw historycznych — chociaż kraj ten przyłączony został do Austryi, jako kraj ruski, to jednak nie żądamy żadnych przywilejów, nie chcemy traktowania lepszego od drugich, domagamy się tylko traktowania nie gorszego.

My stoimy na gruncie konstytucyi z roku 1867 i z niej wywodzimy swoje równe z innymi obywatelami prawa i żądamy jeszcze tylko przeprowadzenia równości tych praw w życie. Wnioski, jakieśmy w tej Izbie stawiali, są dowodem, że domagamy się tylko rzeczywistych potrzeb, mających swoje uprawnienie w teraźniejszości.

Z zadowoleniem słyszeliśmy zapowiedź czynów, mających stwierdzić słowa W. Ekscelencyi. Rusini obowiązki swe zawsze wspólnie z innymi obywatelami wypełniali wiernie i ochoczo, chcą przeto równego traktowania. Takie są nasze żądania do c. k. Rządu, także do przyszłego Sejmu.

Z temi życzeniami rozchodzimy się i rozstajemy.

W końcu przemówił jeszcze JE. p. Marszałek krajowy:

Z głębi serca jestem wzruszony odezwami i życzeniami, wypowiedzianemi przez p. Rektora Czerkawskiego i p. prof. Romańczuka. Proszę o przyjęcie mego najszczerszego podziękowania.

Czuję się szęśliwym, że W. Izba była z mego przewodnictwa zadowoloną. A proszę mi wierzyć, że okazana mi względność i łaskawość W. Izby pozostanie u mnie zawsze w najżywszej i najwdzięczniejszej pamięci. W tej chwili upoważnił mię JE. p. Namiestnik, aby za słowa do niego wystosowane złożyć W. Izbie podziękowanie.

A obok tego pozwalam sobie dołączyć słowa serdecznej podzięki Najprzew. X. Metropolicie, wicemarszałkowi Sejmu, który swoją wytrwałością i sumiennością w pracy mnie zadanie niezmiernie ułatwiał. Proszę, aby raczył przyjąć za to moją najszczerszą podziękę.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Na tem zamknięto 40 posiedzenie 6 sesyi V peryodu Sejmu galicyjskiego.

Koniec o godz. 10 min. 50 w nocy.

Rozmaitości polityczne

Z Berlina.

Z parlamentu niemieckiego.

(Dyskusya o wschodnio-afrykańskiem przedłożeniu).

Parlament rozpoczął w sobotę o godzinie 11¼ przed południem rozprawy nad przedłożeniem wschodnio-afrykańskiem. Sala była przepełniona, co zaś do trybun, te z powodu niepewności czy kanclerz przyjdzie, czy nie, nie były tak pełne jak zwykle.

Hr. Bismark poparł kilku słowy przedłożenie i wskazał na objaśnienia komisarza rzeszy kapitana Wissmanna. Powierzchowność tego ostatniego robi dobre wrażenie, rysy dystyngowane, postać silna, włosy ciemne starannie uczesane, wąs mały czarny. Izba zainteresowała się jego osobistością i objaśnieniami i słuchała z wielkiem natężeniem. — Wissmann mówił, pomagając sobie częściowo leżącym przed nim manuskryptem, mówił zręcznie i dobitnie, przyczem robi wrażenie człowieka doświadczonego.

Posiedzenie odbyło się w następujący sposób.

Hr. Bismark obiecuje w przemowie swojej dalsze jeszcze objaśnienia ze strony kapitana Wissmanna. Zaznaczył, iż sprawy te stały się jeszcze pilniejszemi przez zamordowanie misyonarzy, że marynarka sama przez się nie jest w stanie dopiąć wytkniętego celu, i potrzebuje wspódziałania wojsk kolonialnych.

Przez zamianowanie Wissmana komisarzem rzeszy, zyskaliśmy, powiada, pomoc dzielnego człowieka. Następnie zabiera głos Wissmann, podczas mowy którego zjawia się w sali ks. Bismark.

Mówca zaznacza, iż najważniejszym punktem dla skutecznego zwalczenia handlu niewolnikami jest wybrzeże wschodnio-afrykańskie, że bardzo ważnem jest wzbronienie dowozu broni i amunicyi. Musimy ponownie zdobyć wybrzeże, powiada; dobrocią nic nie wskóramy.

Plan działania w tym kierunku już zredagowałem. Po możliwie prędkiem uspokojeniu powstania, należy uregulować zakaz dowozu broni i czuwać nad wypełnianiem tegoż. Mówca wskazuje na ogromną korzyść z posiadania rzeczonych terytoryów nadbrzeżnych; dodaje, że Anglicy również o tem dobrze wiedzą. Co zaś do nieprzyjaznych stosunków zdrowotnych, to usunięcie ich należy pozostawić praktyce. Jest mocno przekonanym, że koszta poniesione przez Niemcy na tę sprawę opłacą się całkowicie.

Powstania teraźniejszego trzeba się było już dawno spodziewać, nie zostało ono wywołanem przez Niemców, lecz tylko przyspieszonem. (Żywe oklaski. Kanclerz przyjaźnie ściska rękę Wissmannowi, — którego mowa doskonałe zrobiła wrażenie).

Następnie przemówił w imieniu partyi wolnomyślnej Bamberger.

Poprzednik mój, powiada, wskazał nam Afrykę wschodnią, jako posiadłość pożądaną, a p. sekretarz stanu zalecił nam pośpiech, ponieważ niema czasu na dłuższe rozprawy. Mojem zdaniem, gdzie mowa o odległości, którą można przebyć w najlepszych warunkach w dni 18, nie chodzi tak dalece o 24 godzin więcej, których nam potrzeba na obrady. Rzadko przed wprowadzeniem jakiej ustawy, starał się rząd poznać otwarte zdanie reprezentantów narodu, jak się stało w tym wypadku.

Jest to oznaką, iż rząd dobrze pojmuje, że potrzeba całej siły opinii publicznej, — na przyjęcie odpowiedzialności za rzeczone przedłożenie. Rozumiem zatem, że rząd w tym wypadku podwójnie był ostrożnym. Raz pozostawiano w tej sprawie inicyatywę Windhorstowi, następnie pytano naczelników stronnictw. (Oklaski z lewicy). Wychodzicie panowie wszyscy z jednego założenia, że posiadanie kolonij jest nam pożądanem. Dzisiaj, w tak trudnej, rozstrzygającej chwili, gdzie na trwanie całych pokoleń postanawiamy środki zaradcze, których skutków przewidzieć nie możemy, musi nam być wolno rozpatrzyć tę kwestyę również dobrze, jak nam wykazał jej pożytek p. Wissmann.

Pytanie, czy na razie posiadanie kolonij jest korzystnem dla państwa europejskiego kulturnego, bynajmniej jeszcze nie jest rozstrzygniętem.

Dziesiątki lat trwało ogólne zdanie w świecie cywilizowanym, że kolonie są rzeczą wcale niepożądaną. Musimy uszanować i takie zdanie; nie ma ono nic wspólnego z pojęciami: konserwatywny i liberalny.

Jeżeli zaś tezaz pojęcie „kolonialny" znosi się pojęciem „konserwatywny," to należy to tem tłumaczyć, że konserwatywni nie mają swego własnego zdania i że ślepo słuchają rządu. („Oho!" z prawicy. „Bardzo słusznie" z lewicy).

Możnaby głosować za zyskaniem kolonij, gdyby takowe przynosiły jaką rzeczywistą korzyść, takiej jednakże nie należy się spodziewać. Mówca wykazuje następnie stan wszystkich kolonij niemieckich. O działalności kompanii wschodnio-afrykańskiej powiada, że ci panowie postępowali zbyt po gentelmeńsku.

Wskazuję tutaj tylko na znaną sprawę Hesse'go, wielki czyn wschodnio-afrykańskiej kompanii, rozgłaszany wszędzie. (Ks. Bismark woła: Gdzież?) Dep. Bamberger: W *Deutsche Kolonial-Ztg.* (Ks. Bismark, który oczywiście sądził, że ten cały ustęp do niego był zwróconym, ironicznie: „Aha!").

Dep. Bamberger: Z urzędowego organu *Deutsche Kolonial-Ztg* Nr 42 str. 337 widocznem jest, że Hesse naprzód zbił murzyna „na kwaśne jabłko," a następnie strącił go do wody. (Ks. Bismark: „Cóż to mnie obchodzić może, czy to ja wrzuciłem murzyna do wody?" Śmiech ogólny). Mówca kończy: Wskutek dzisiejszego przedłożenia napotkamy na wielce zawikłane sprawy. Gdyby od nas zażądano zamiast dwóch milionów pięć i powiedziano przytem: „Już odtąd nic nie macie do czynienia z Afryką wschodnią," z radością przystalibyśmy na to. Lecz dzisiaj żądają od nas dopiero najmniejszego paluszka, niezadługo złapią za całą rękę. (Śmiech z lewicy). Taka drobnostka jak Hercegowina, więcej była wartą, aniżeli wschodnia Afryka, a pomimo to nie chciano poświęcić na nią kości ani jednego grenadyera pomorskiego. Ten sam duch awanturniczy, dający się tu widzieć, wstrzymywał przed kilkoma wiekami rozwój państwa niemieckiego, będącego na usługi Rzymu. (Oklaski z lewicy). Ekspedycya do wschodniej

Afryki jestto nowa edycya awanturniczych wypraw do Rzymu cesarzów niemieckich.“

Kap. Wissmann: Poprzednik mój wyraził obawę, że Afryka wschodnia może się stać drugą Massawą. Warunki są zupełnie inne i nie można ich nawet porównywać. Nie prorokowałem zwycięztw, lecz mam silną ufność w dobry skutek. Cecha wahania się, brak decyzyi, zdająca się charakteryzować szanownego mego poprzednika, rzeczywiście mi zupełnie nie jest właściwą. (Ożywione brawo z prawicy. Okrzyki z lewicy: mierne! słabe!).

W imieniu centrum mówi Dr Windthorst: Ja z mojej strony bynajmniej nie popieram takiej polityki kolonialnej, jaka tutaj dotychczas panowała. Dla mnie rzeczą największej wagi jest zniesienie niewolnictwa. Dzisiaj, gdyby chodziło o to, aby nanowo inagurować politykę kolonialną, a szczególnie w Afryce wschodniej, poprostu powiedziałbym: nie! (lewica: słuchajcie! słuchajcie!) gdyż uważam, że kraj nasz, położony w Europie, między dwoma z najsilniejszych mocarstw wojskowych, wymaga całkowitego ześrodkowania naszych sił i że każdego rodzaju rozdwojenie może nam grozić niebezpieczeństwem. Przypominam panom słowa jenerała feldmarszałka hr. Moltke'go, że Niemcy powinny nie wychodzić ze stanu zbrojnego przez lat co najmniej 50, jeżeli mają zwalczyć zazdrość swych sąsiadów. Mowca żąda obrad komisyjnych; długie jego przemówienie zaprawione było dowcipnemi uwagami.

Następnie zabrał głos kanclerz ks. Bismark: Sympatyzuję z ostatniemi słowami Windthorsta, zauważam jednak, iż wkłada on na kanclerza zbyt wielką odpowiedzialność. Jakże to być może, abym ja w oddaleniu przeszło 1000 mil odpowiadał wyłącznie za czynności innych osób, które odemnie nie zależą, albo o których działalności dopiero po 6 tygodniach dowiedzieć się mogę. W przypisywaniu odpowiedzialności kanclerzowi za wszystko, co się dzieje w Afryce wschodniej, niech mowca poprzedni nie będzie tak bezwzględnym. Organem wykonawczym naszego zadania musi być wschodnio-afrykańskie towarzystwo. Możemy je kontrolować, możemy wydawać mu rozkazy przez komisarza rzeszy, czego dotąd czynić nie mogliśmy; ale i w tym wypadku odpowiedzialność kanclerza trzeba brać *cum grano salis.* Za zarządzenia komisarza rzeszy mogę być tylko o tyle odpowiedzialnym, o ile sam wydaję instrukcye.

Pierwszy mowca (Bamberger) skierował swoje zaczepki głównie przeciw towarzystwu; ja jednak za towarzystwo odpowiedzialnym nie jestem, lecz tylko za zakres opieki, jaka ma mu być użyczoną, a która zależeć będzie od uchwał parlamentu. W dziennikach czytamy artykuł, zatytułowany w szorstki sposób prasy wolnomyślnej: „Parlamencie, idź naprzód.“ Nie chcę na to dozwolić, ale powiadam stanowczo, iż nie pójdę ani o włos dalej po za to, na co mi parlament pozwoli. Że mi to prasa wolnomyślna poczytuje za błąd, to świadczy o niekonstytucyjnym, powiedziałbym niepatryotycznym sposobie, w jaki obchodzi się ze mną. Staraliśmy się utrzymywać czucie z największą potęgą kolonialną świata, z Anglią, i nie pójdziemy też dalej, lecz zatrzymamy się tam, gdzie będziemy mogli się porozumieć z Anglią, a szczególnie myśl naruszenia niezależności sułtana zanzibarskiego odpieram od siebie. O tyle tylko chcemy i możemy działać, o ile postępujemy w porozumieniu z Anglią. W Zanzibarze i na Samoa idziemy ręka w rękę z Anglią (Brawo!) Występujemy niekiedy przeciw dość samodzielnym organom kolonialnym angielskim, ale z rządem angielskim jesteśmy w zupełnem porozumieniu, szczególnie co do Afryki wschodniej, gdzie podjęliśmy podział sfery interesów. Czy Anglicy w swojej sferze interesów to samo czynią, co my, to jest ich rzeczą.

W przedłożeniu zapowiedziano wprawdzie pewne poufne zwierzenia, lecz w komisyi nie można ich żadną miarą oczekiwać, nawet gdyby komisya obradowała przy drzwiach zamkniętych. Wstrzymuje nas od tego konkurencyjny interes zaprzyjaźnionego narodu angielskiego, a w części także zamierzona akcya wojskowa. Plan naszej kampanii mógłby łatwo dojść do wiadomości naszych nieprzyjaciół i mógł być przez nich wyzyskany. Dlatego też obecnie czas jest krwią; im później przyjdziemy, tem więcej będzie sprawa kosztowała. Wszak nieprzyjaciele organizują się także. Przez poufne zwierzenia rozumiałem to, iż ja lub sekretarz stanu spraw zagranicznych porozumie się z wybitnymi posłami.

Mowa posła Bambergera zwracała się głównie przeciw wschodnio-afrykańskiemu towarzystwu, pozostawiam też temu towarzystwu, aby się broniło. Blokada ma więcej polityczne, niż wojskowe znaczenie. Rzeczą główną wobec Afrykanów jest powaga Europejczyków, a mianowicie sprzymierzonych Europejczyków. Jak długo rywalizujemy z Anglią, tak długo żadne z obu mocarstw nie będzie miało dostatecznej powagi, a jeśli mogłaby ustać blokada bez wywołania wrażenia, iż nastąpiło rozbicie zgody między Anglią a Niemcami, to nie miałbym nic przeciw temu; ale tego wrażenia trzeba unikać, równie jak na Samoa bezwarunkowo obstaję przy porozumieniu z rządem angielskim. Uważam Anglię za dawnego i tradycyjnego sprzymierzeńca, z którym walczyć nie mamy żadnego interesu. Pragnę, aby czucie, jakie utrzymujemy z Anglią od 150 lat, rozciągnęło się także na kolonialne kwestye. (Brawo, także na lewicy). Skoro zajdzie niebezpieczeństwo, iż to czucie tracimy, będę przezornym i rozważnym.

Kanclerz, który szczególnie podczas mowy Bambergera robił sobie liczne notatki, zbliżył się bardziej ku trybunie, aby mógł lepiej słyszeć Windthorsta i pierwszą część swej mowy wypowiedział z miejsca, na którem zasiada referent, na prawo od trybuny; gdy jednak zapotrzebował notatek swoich, powrócił po uwagach o Anglii na swoje zwyczajne miejsce. Odtąd już trzymał się ściśle swoich notatek, a dlatego mowie zbywało na jednolitej ciągłości. Kanclerz widoczne zresztą okazywał znużenie i kilkakrotnie mówił tak cicho, że go w Izbie nie rozumiano.

W dalszym ciągu rzekł Kanclerz: Co do mego stanowiska w tej całej sprawie, winienem zauważyć, iż w ogóle nie byłem nigdy za kolonialnemi przedsiębiorstwami i że niesprawiedliwie czyni p. Bamberger, identyfikując mnie z towarzystwem wschodnio-afrykańskiem. Gdyby państwo i towarzystwo były jedną rzeczą, natenczas niewątpliwie państwo byłoby obowiązane powetować wszystkie straty, jakie poniosło towarzystwo. Tak jednak nie jest.

Kanclerz powołuje się na swoje oświadczenia z roku 1884 przeciw Bambergerowi i Rickertowi, w których powiedziano: „Powtarzam, iż nie życzę sobie kolonij takich, jakie po większej części w ubiegłym wieku utworzone zostały według systemu francuskiego, których podstawą był kawałek ziemi, które ustanawiały urzędników i urządzały garnizony.“ W ten błąd popadło też towarzystwo wschodnio-afrykańskie, wysyłając urzędników w nieznane kraje, jak gdyby chodziło o jakiegoś landratha dla Prenzlau. Ale czyż możemy ze stanowiska narodowego wyprzeć się bezwzględnie wszelkich błędów naszych rodaków, czyż możemy każdego Niemca, który popełnił tam jaki błąd, zostawić poprostu na lodzie? Oto jest kwestya, co do której nie pójdę dalej od parlamentu. To uczynić mogę. Nie należę do ludzi, którzy przeciw temu, co większość ich kraju uchwaliła, w pożałowania godny sposób oponują i swoje własne „ja“ przeciwstawiają całemu krajowi i większości kraju. Jeżeli większość kraju zwraca się ku szkodliwemu kierunkowi, to mogę zaoponować, ale tak za dwa miliony lub za Zanzibar, nie można się odrywać od wielkiego narodowego ruchu. Tu nie można małostkowo narzekać na to, co naród uchwalił. Ja sam poddaję się, nie byłem nigdy „mężem kolonialnym“, długo się opierałem, ale umiem się poddać i radziłbym to samo p. Bambergerowi. Muszę mu odmówić prawa do opozycyi przeciw całemu narodowi.

Oto są powody, które mnie do tego skłoniły. Nie podobają się one p. Bambergerowi, który państwo uważa za instytucyę finansową, a nie narodową. A czy tam zdzierają chorągwie i czynią rzeczy, jakich sobie żaden naród czynić dozwolić nie może, to mu obojętnem. Zachodzi więc pytanie, czy honor narodowy wymaga czegoś po nas w tej chwili, a względem tego niech się parlament oświadczy. Stosuję się zawsze do tego, co żąda większość narodu i jego rzeczywistej reprezentacyi, dopóki mnie nie owładnie uczucie, że się większość ta po pochyłej stacza na dół powierzchni. W takim razie musiałbym się oczywiście opierać jej. Ale tutaj nie zachodzi kwestya tego rodzaju. Jeśli parlament mniema, że bandera nasza nie została honorowo zaangażowaną, to ulegnę jego zdaniu.

Zdaje mi się tylko, że praw towarzystwa nie wypada nam nabywać, ale owładnięcie wybrzeża ma dla Niemiec wielkie znaczenie i tegośmy się zrzekać nie powinni. Posiadając brzeg ten, zbliżamy się do spełnienia zadań kulturnych, do jakich zobowiązaliśmy się razem z Anglią, Francyą i Włochami. Posiadanie brzegu tego jest też podstawą przyszłej polityki, obliczonej na długie lata, która też nie może zważać na rezultaty najbliższej chwili, ale musi ogarniać okiem szersze okresy przyszłości, a o tem myśleć powinna, czy za lat trzydzieści nie zrobią nam zarzutu, żeśmy ważnej zaniechali sprawy. Kto się po przedsiębiorstwach kolonialnych spodziewa znacznych korzyści zaraz w pierwszych latach po ich nabyciu, ten może być zdolnym do powiedzenia mowy, ale dojrzałego sądu o rzeczach nie ma.

Powtarzam, że z wielkiem ociąganiem się przystąpiłem do polityki kolonialnej; przekonawszy się jednak, że większość narodu jej pragnie, zgadzam się na nią. Zrazu nie chciałem nigdzie zwierzchnictwa państwa; kiedy ulegając woli narodu, zgodziłem się ostatecznie na to, może to i p. Bamberger uczynić.

Nie uważam się za uprawnionego do rzucania kamieni na kolej, po której już biegnie lokomotywa państwa. Zarzucałem niedawno p. Bambergerowi, że szkodzi kredytowi przedsiębiorstw. Przewidywanie to sprawdziło się bardzo wcześnie. Jednemu z przedsiębiorców ofiarowali Anglicy niedawno kilka milionów za odstąpienie praw nabytych, dziś nie dadzą mu może miliona (śmiech).

W Afryce nie chodzi zresztą chwilowo tyle o przedsiębiorstwa, ile o zadanie narodowe ucywilizowania i nawrócenia do chrześcijaństwa ciemnej owej części świata, czego się Niemcy, Anglia i Francya podjęły. Gdyby stowarzyszenie wschodnio-afrykańskie było ułatwiało handel niewolnikami, byłoby daleko lepszego doznało powodzenia. Dziś prześladują w niem chrześcijanina, obrońcę niewolników i przeszkodę w handlu niewolnikami. Przypominam niedawne wydarzenie, kiedy okręty nasze przytrzymały statek płaski afrykański (Dhau), na którym 87 niewolników ułożono we trzy warstwy, przykryto matami, a piętnastu Arabów przechadzało się po nich, jakby po rzeczy martwej. Skoro dwóch z nich ośmieliło się dać znak ludziom naszym, zasztyletowano ich w tej chwili z zemsty. Sułtan zanzibarski ma tę zasługę, że nam przystęp do środkowej Afryki ułatwił. Czy w przyszłości handel karawanowy, czy plantacye będą główną rzeczą, trudno przewidzieć. Ja z mej strony przywiązuję główną wartość do kultury, jaką na smugu nadbrzeżnym zaprowadzimy. Płacimy za płody międzyzwrotnikowe 500 milionów ludziom zagranicznym, za kawę 192, za tytoń 72 miliony, czemuż nie mielibyśmy choćby dziesiątej części tego dostawać z własnych kolonij, ale to nie może nastąpić nagle, to trzeba zwolna przygotować.

Wybrzeże zresztą zdobyć musimy, jeśli postawimy sobie zadanie zwalczenia niewolnictwa, choćbyśmy go odrazu znieść nie mogli. Doraźne bowiem zniesienie niewoli jest pomysłem awanturniczym. Przypominałem już nieraz, że zniesienie niewolnictwa w samej Jamajce kosztowało Anglią 20 milionów i że w Niemczech także nie zniesiono bez wynagrodzenia dawnej obowiązkowej robocizny.

O wtargnięciu w głąb myśleć nie można, ale wybrzeże musimy mieć i musimy utrzymać i ochraniać Towarzystwo, które dotąd jest naszym jedynym organem. Wyłuszczyłem powody, które mnie skłoniły do poddania się prądowi za kolonialnemi dążnościami. Jestem też pewny, że parlament przyjmie przedłożenie, żałuję tylko, iż nie nastąpi to rychlej, przez co zadanie komisarza rzeszy byłoby ułatwionem. (Oklaski po prawicy).

Wissmann zaznacza, iż właśnie wybrzeże, znajdujące się w posiadaniu towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, jest głównem ogniskiem handlu niewolnikami, a dlatego właśnie tam wskazanem jest energiczne działanie.

Bennigsen przemawia za odesłaniem przedłożenia do komisyi. Zresztą polemizuje mowca z Bambergerem, który z posiadłości kolonialnych żąda wysokiej renty; Anglicy i Holendrzy ponieśli o wiele większe ofiary i popełnili więcej błędów, aniżeli towarzystwo wschodnio-afrykańskie.

Bebel przemawiał przeciw przedłożeniu, Kardoff za, a Alzatczyk Simonis wita je z zadowoleniem.

Helldorff przemawiał również za przedłożeniem, które też odesłanem zostało do komisyi z 21 członków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia.

— **Na nabożeństwie** za duszę ś. p. Ignacego Domejki w kościele ś. Barbary we czwartek o 10ej odprawi sumę X. infułat Matzke, mowę żałobną powie X. St. Załęski T. J.

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podajemy dziś w osobnym dodatku.

— **JE. Dr Franciszek Smolka** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **JE. Ludwik hr. Wodzicki** wczoraj rano przejechał ze Lwowa przez Kraków do Wiednia.

— **Posłowie sejmowi** wrócili już do Krakowa. — Wczoraj mianowicie przyjechali pp. prof. Dr Bobrzyński, rektor uniw. Jagiell. Kasparek, prof. Dr Madeyski, hr. Artur i Roman Potoccy, hr. Scipio, Dr Weigel i prof. Dr Zoll.

— **Audyencya** u Najj. Pana dla deputacyi m. Krakowa, mającej złożyć hołd wdzięczności za podniesienie biskupstwa krakowskiego do godności księstwa, naznaczoną została na czwartek d. 31go b. m. godzinę 9 rano.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski wyjechał wczoraj rano do Galicyi.

— **Wiktor Kopff**, Dr obojga praw, c. k. rzeczywisty tajny radca, senator b. Rzeczypospolitej krakowskiej, b. prezydent sądu wyższego w Krakowie, b. radca miasta Krakowa, n. członek Akademii Umiejętności, kawaler orderu korony żelaznej 3 klasy, orderu Franciszka Józefa i pruskiego orderu Orła czerwonego 3 klasy; urodzony w Krakowie w r. 1805, zakończył życie w dniu 27 b. m. — Obszerniejszą wzmiankę o pełnem zasług życiu zmarłego podamy jutro.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek i środę d. 29go i 30go w ul. Grodzkiej z przecznicami i Kanonnej od godziny 9½—1.

— **W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu** odbieramy następujące wiadomości:

W ostatnich dniach inne dzielnice poparły silnie sprawę Banku ziemskiego.

Już tylko 48 podpisów brakuje do tego, żeby Bankowi wolno było rozpocząć działanie. Jeżeli do kilku dni podpisów tych nie zbierze, będzie musiał rozwiązać się sromotnie.

Za wszystkich uczciwych ludzi, którzy pieniądze wpłacili, a tylko formalności dania podpisu dotąd nie dopełnili, komitet galicyjski poręczył: że brakujące ich arkusze subskrypcyjne niebawem do Poznania nadejdą.

Przedewszystkiem więc do tych prośba niniejsza: by zobowiązanie swoje spełnić jak najrychlej zechcieli.

Na wypadek zaś, gdyby pomiędzy osobami temi znaleźli się opieszali, niesłowni, lub o cześć narodową i swoją własną niedbali — niechże inni ludzie dobrej woli, świeżą subskrypcyą dodatkową, lukę tę zapełnią i podpisami swemi w ciągu tych jeszcze kilku dni ratują Bank od zguby, a społeczeństwo od wstydu.

— **Przypominamy**, że we środę (30 b. m.) w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o 2ej po południu rozpoczyna się loterya fantowa wraz z wentą na korzyść ubogich chorych. — Cel tak szlachetny ogólne niezawodnie znajdzie uznanie i poparcie.

— **W Kasynie powszechnem** w Krakowie odbędzie się zamiast d. 9 lutego b. r., d. 16 lutego b. r. bal kostiumowy — a zamiast d. 16 lutego, d. 2 lutego wieczorek z tańcami.

— **Stara bożnica krakowska** na Kazimierzu ma być zrestaurowaną. Dowiadujemy się, że p. konserwator Łepkowski przyzwolenie swoje na to przedsięwzięcie uczynił zależnem od warunku, aby charakteryzująca tę budowlę attyka przez podniesienie dachu zmienioną nie była — co też Magistrat, a mianowicie budownictwo miejskie poparło, zgadzając się z zastrzeżeniem p. konserwatora. Czuwanie nad przeprowadzeniem tej ważnej restauracyi poruczonem zostało (jak słyszymy) p. Wdowiszewskiemu.

— **Z Kołomyi.** Miasto i mieszkańcy okolicy składali przez ciąg ostatniego tygodnia owacye p. staroście Kuczkowskiemu, mianowanemu delegatem Namiestnictwa w Krakowie. — Żegnała go deputacya Rady powiatowej z 80 wójtami powiatu, następnie wydział Kasy Oszczędności, który mu ofiarował w uznaniu zasług, jakie dla instytucyi położył, pierścień brylantowy. Prócz tego podejmowano ustępującego z swego stanowiska w domach prywatnych, a resursa miejscowa wyprawiła dlań w d. 21 b. m. bankiet, w którym, oprócz reprezentantów władz, wzięło udział przeszło 60 osób. Pierwszy toast wzniósł radca Walter imieniem kasyna, następnie prezes sądu p. Tchorznicki imieniem Towarzystwa prawniczego, wiceburmistrz major Zoffal imieniem Rady gminnej, Dr Maramorosz imieniem Kasy Oszczędności. Dalej wznosili toasty: p. Bubella, jako reprezentant przemysłu; X. kanonik Koblański imieniem duchowieństwa (po rusku); Dr Piaskiewicz imieniem mieszczaństwa; p. Hemerling imieniem stanu nauczycielskiego i p. radca Podlaszecki imieniem stanu urzędniczego. Na wszystkie te toasty odpowiedział p. Kuczkowski dziękując za objawy życzliwości. Rzekł on między innemi: „Powołany łaską Monarchy na posadę delegata Namiestnictwa w Krakowie, żegnać muszę to miejsce, w którem zostawiam tylu ludzi mi przychylnych, drogich memu sercu, z którymi długi szereg lat żyłem w przyjaźni; mile odbiły się w mojem sercu okazane mi sympatye obywateli wszystkich stanów i proszę o zachowanie tej sympatyi i życzliwości dla mnie nadal.“

Sprostowanie. Telegram sejmowy z niedzieli wypada o tyle sprostować, iż nie Bobrzyński, lecz Bobczyński przemawiał za wnioskami komisyi propinacyjnej. Poseł Bobrzyński nie brał wcale udziału w dyskusyi nad sprawą propinacyjną, a kilkakrotnie przemawiał poseł Bobczyński.

Repertuar teatru krakowskiego.

We Wtorek 29go: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach Aleks. Dumasa syna.

We czwartek 31go: *Rozwiedźmy się!* komedya w 3 aktach W. Sardou, z p. Hoffmannową w głównej roli.

— Dnia 26go stycznia odwilż, deszcz; termom. od +1·6 doszedł do +2·7 C. Dnia 27go przed południem śnieg, wieczorem pogoda; term. od +0·6 spadł na —5·0 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7 rano d. 28go stan jego był 753·8 millim., termom. —3·4 C. — Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Cenzorami filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie mianowani zostali na dalsze trzechlecie pp.: Birnbaum Juda, Fischer Władysław, Schönfeld Marek i Schwarz Henryk.

Bank austryacko-węgierski postanowił zniżyć stopę procentową o ½% przy eskoncie i lombardzie.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam ze Lwowa:

W sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczór odbyło się posiedzenie grona posłów włościańskich, na którem p. Zoll odczytał sprawozdanie z działalności Sejmu, podjętej w interesie włościan, w ciągu ubiegłego 6 letniego peryodu sejmowego. Sprawozdanie zostało jednomyślnie przyjęte. Sprawozdawcy wyrażono podziękowanie i uchwalono ogłosić sprawozdanie drukiem w kilku tysiącach egzemplarzy w języku polskim i ruskim. Następnie przewodniczący p. Polanowski wyraził podziękowanie hr. L. Wodzickiemu, za którego inicyatywą grono posłów włościańskich przed 9 laty się zawiązało; grono, w którem udział wzięli posłowie polscy wszystkich odcieni politycznych oraz posłowie ruscy. W końcu wyraziło zgromadzenie podziękowanie przewodniczącemu p. Polanowskiemu.

Piszą nam z Wiednia d. 27 stycznia:

Deputacye, które tu przybędą dla złożenia podziękowania a stóp tronu za nadanie godności książęcej kiskupom krakowskim, a między niemi deputacya kapituły krakowskiej, przyjęte będą prawdopodobnie przez Najj. Pana we czwartek; poczem Monarcha udać się ma do Pesztu. Przybędzie tu także książę biskup Dunajewski.

Królowa Wiktorya jedzie na dłuższy pobyt do Biarritz 4-go marca.

Cesarzowa Wiktorya po powrocie z Anglii ma osiąść w Kiel i tam oczekiwać będzie rozwiązania księżny Henrykowej.

Arcyks. Wiktor wyjeżdża niebawem do Nizzy, gdzie do wiosny zabawi.

Na wczorajszym obiedzie galowym Cesarz wzniósł zdrowie cesarza Wilhelma II. Dziś zapowiedziany wielki wieczór u ks. Reuss.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 stycznia. W ambasadzie niemieckiej odbył się wczoraj, jako w dzień imienin cesarza, wieczór, na którym znajdował się dwór cały i hr. Taaffe. Cesarz i trzech arcyksiążąt wystąpiło w mundurach pruskich.

Wiedeń 28 stycznia. Uchwalona przez Sejm ustawa propinacyjna rozpatrywana będzie tutaj we wszystkich szczegółach za bytności Namiestnika Badeniego. Namiestnik niebawem tu przybędzie dla złożenia przysięgi, jako tajny radca i zdania sprawy z sesyi sejmowej. Przysięgę złoży Namiestnik we czwartek i bezpośrednio po tem będzie na audyencyi u Cesarza.

Ks. biskup Dunajewski ma tu przybyć we środę. Ks. biskup Dunajewski, oraz deputacye z kraju, mające złożyć u stóp tronu podziękowanie za nadanie godności książęcej biskupom krakowskim, będą przyjęte przez Cesarza we czwartek.

Wczoraj wieczór rozeszła się w Wiedniu pogłoska o rozruchach w Paryżu.

Na wczorajszy wieczór u ks. Reuss rozesłano przeszło tysiąc zaproszeń. Ścisk był wielki. Cesarz przybył o godzinie 10 i dość długo zabawił. Na wieczorze był także Arcyksiążę Rudolf z małżonką, tudzież ministrowie, a między nimi pp. Dunajewski i Zaleski.

Peszt 28 stycznia. W sali redutowej odbył się meeting, złożony z 5.000 studentów. Na galeryach znajdowało się wiele pań. Po wygłoszeniu sześciu mów, trwających trzy godziny, przyjęto petycyę do sejmu przeciw ustawie wojskowej. Porządek nie został w niczem zakłócony.

Większość parlamentu zgadza się już zupełnie na ustawę wojskową i niema, jak się zdaje, najmniejszej wątpliwości, że przyjętą zostanie. To też w tej pewności pozwolił Tisza ruchowi studenckiemu rozwijać się z zupełną swobodą.

Paryż 28 stycznia. Lud paryzki nie opuszczał prawie przez cały dzień wyborów swych mieszkań, unikając katastrofy. Dopiero wieczorem, po ukończeniu wyborów, zaczęły się tłumy zbierać po ulicach. Obiegało pełno wieści płonnych, to że lud uda się do parlamentu, aby go rozpędzić, to że rząd użyje gwałtu i przyaresztuje Boulangera, to znów że Boulangera wybrały tylko takie warstwy, które za to brały pieniądze. Odzywały się też głosy żądające, aby się rząd bezzwłocznie podał do dymisyi. Biura redakcyjne dzienników paryzkich były oblężone; domagano się co chwila świeżych wiadomości. Dzienniki wydawały od czasu do czasu biuletyny. Wogóle więcej było wrzawy niż namiętności.

Berlin 28 stycznia. W celu uwolnienia handlu kolonialnego niemieckiego od rozmaitości pieniędzy, popiera ks. Bismark tworzenie niemieckich banków zamorskich, operujących tylko na marki. Na wzór niemieckiego banku w Brazylii będzie założony bank australski i azyatycki, obliczony głównie na Chiny. Zajmuje się tem rządowa *Seehandlung*.

Paryż 28 stycznia. Wbrew insynuacyom, rozsiewanym z powodu bytności ks. Aleksandra Battenberga w Wiedniu, wyszło ze sfer ambasady austryackiej wyjaśnienie półurzędowe, że nic lepiej nie dowodzi pokojowości i neutralności polityki austryackiej, jak właśnie uroczyste na dworze cesarskim przyjęcia kolejne deputacyi wojskowej rosyjskiej, księżniczek czarnogórskich i ks. Aleksandra.

Londyn 28 stycznia. *Standard* zamieszcza znaczący artykuł, że Anglia niema żadnego powodu źle sobie tłómaczyć intencye Rosyi, przeciwnie zupełne porozumienie i zbliżenie mogłoby łatwo nastąpić.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 stycznia. Z powodu rocznicy urodzin Cesarza niemieckiego odbył się w pałacu ambasady niemieckiej wielki wieczór galowy, na którym byli obecni Najj. Pan, następca tronu z małżonką i bawiący w Wiedniu Arcyksiążęta w mundurach pruskich i z orderami pruskiemi, następnie arcybiskup Ganglbauer, hr. Kalnoky, hr. Taaffe z żoną i inni.

Budapeszt 28 stycznia. W walnem zgromadzeniu studentów, mającem się oświadczyć przeciw przyjęciu nowej ustawy wojskowej, uczestniczyło około 3000 osób. Przyjęto jednogłośnie rezolucyę składającą się z sześciu punktów, a protestującą przeciw przedłużeniu czasu służby jednorocznych ochotników, oraz zdawaniu egzaminu oficerskiego w języku niemieckim. Zgromadzenie wyraziło życzenie ustanowienia wojska narodowego. Z deputowanych przemawiali Iranyi i Kaas. Posiedzenie trwało trzy godziny, a przebieg jego był wzorowy.

Berlin 28 stycznia. Rocznicę urodzin cesarskich obchodzono wszędzie uroczyście. W gronie składających powinszowania był też ks. Bismark, którego tłumy witały z wielkim entuzyazmem.

Książę Henryk zamianowany został kapitanem marynarki i pułkownikiem armii. — W rozkazie dziennym do wojsk serdecznie wspomina cesarz o Wilhelmie I i o ojcu swoim, który nie mógł pokazać światu, że starałby się i pracowałby dla dobra swego wojska i narodu w myśl i w duchu Wilhelma I.

Armeeverordnungsblatt donosi, że cesarz nadał 65 pułkom imiona dawniejszych królów pruskich, książąt, lub nazwiska sławnych jenerałów. Dziewięciu innym pułkom nadane zostały nazwiska tych rodzin, których członkowie przez długie lata piastowali wysokie urzędy w wojsku.

Paryż 28-go stycznia. Przy wyborze do Izby w departamencie Cote d'Or otrzymał: republikanin Bargy 25.545 głosów, radykalny Prost 22.783 i Boulanger 11.707; nastąpi zatem jeszcze wybór ściślejszy.

Paryż 28 stycznia. Całkowity rezultat wyborów jest następujący: z 568.697 zapisanych wyborców głosowało 435.860. Boulanger wybrany 244.070 głosami. Jacques otrzymał 162.520, Boule 16.760, a prócz tego 10.358 głosów było rozstrzelonych.

Paryż 28 stycznia (godzina 2¼ z rana). Boulanger opuścił o północy restauracyę Durand'a i powrócił do swego mieszkania. Towarzyszące mu z oznakami uwielbienia tłumy rozprószyły się powoli, a bulwary przybrały znów zwyczajny swój wygląd. Przed pałacem elizejskim odbyła się manifestacya publiczna.

Około godziny 11 wieczorem zebrała się w pałacu elizejskim rada ministrów, pod przewodnictwem Carnot'a. Rada ministrów przeciągnęła się do 1½ w nocy; zastanawiano się nad rozmaitemi ewentualnościami, mogącemi wypłynąć z obecnego położenia. Floquet oświadczył Carnot'owi, iż on i koledzy jego są gotowi wziąść dymisyę, jeżeli prezydent sądzi, iż przez takową ewentualne trudności mogłyby być przezwyciężone.

Kilku ministrów wyjawiło zdanie, iż korzystnieby było utworzyć nowy gabinet na rozleglejszej podstawie, aniżeli dotychczasowy, do którego należałoby powołać najbardziej wpływowe osoby ze wszystkich frakcyj republikańskich. Carnot zamierza czekać naprzód na rezultat dzisiejszego posiedzenia Izby, zanim wyda swą decyzyę. Ministrowie rozeszli się, porozumiawszy się co do środków policyjnych na dzień dzisiejszy.

Carnot konferował wieczorem z pp. Ferry, Waldeck-Rousseau, Tirard, Raynal i z innemi osobistościami politycznemi.

Paryż 28 stycznia. Podczas wieczoru nastąpiło kilka aresztowań. Siedmiu aresztowanych zatrzymano w więzieniu. Dzienniki poranne nie donoszą o większych nieporządkach, pomimo ożywionych agitacyj na bulwarach i w *Quartier latin.*

Figaro donosi, iż krąży pogłoska, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby zainterpeluje Jouvencel ministeryum, co rząd zamierza uczynić, aby ograniczyć Bulanżyzm. Floquet będzie podobno miał wielką mowę.

Dzienniki republikańskie przyznają, iż Rzeczpospolita poniosła wczoraj ciężką klęskę, dodają jednak, iż to nie jest jeszcze powodem, aby tracić odwagę. Trzeba zachować zimną krew i zastrzedz sobie jedność wszystkich republikanów przeciwko grożącemu cezaryzmowi.

Dzienniki monarchiczne zaznaczają, że powodzenie Boulangera jest potępieniem Rzeczypospolitej parlamentarnej i zwiastunem bliskiego jej upadku.

Dzienniki bulanżystyczne wyrażają takież same zdanie i kładą nacisk na wotum wyborców departamentu Sekwany, skierowane mianowicie przeciwko rządowi.

Rzym 28 stycznia. Ośm stowarzyszeń politycznych, liczących do 1000 osób, obchodziło uroczystość pamiątkową z powodu rocznicy walk pod Dijon w r. 1871. Wskutek ostrych przemówień mowców, wkroczyła policya, poczem nastąpiła bitka, w której zraniono czterech policyantów. Na kilkakrotne wezwanie ze strony władzy odpowiedziano kamieniami i wystrzałami z rewolwerów. Przyaresztowano 16 osób.

Król podpisał dekret, mianujący 50ciu nowych senatorów, między którymi znajdują się jenerałowie, uczeni i byli deputowani.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2? stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	82	40	Oblig. indemn. gal.	104	75
srebrna „	83	40	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	94	35
4% złota . . .	110	85	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88	—
5% pap. nieop.	98	25	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95	75
Akcye Ban. Aus.-W.	891	—	Akcye Länderbank.	226	—
„ kredytowe .	312	40	„ kol. Kar. Lud.	206	50
Londyn	120	75	„ „ lw.-czern.	222	50
Napoleony	9	55	„ „ połudn. .	100	50
Dukaty	5	67	Ruble	127	25
Marki	59	12½	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	93	50			
4% „ „ złota	101	25			
Losy prem. węg. . .	132	25			

Usposobienie giełdy: — .

Berlin 28 stycznia.

Banknoty austr. . .	169	10	4% Listy likw. pol.	56	75
Krótki Wiedeń. . .	168	85	Akc. kol. Kar. Lud.	87	—
Banknoty ros. . . .	214	75	„ austr. kred. . .	168	75
5% Listy zast. pols.	62	90			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(372)

Za spokój duszy ś. p.

Ignacego Domejki,

Rektora Uniwersytetu w Sant Jago, członka Akademii Umiejęt. w Krakowie i wielu innych Tow. uczonych,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek dnia 29 stycznia b. r. o godz. 11ej zrana, na któreto nabożeństwo Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza się.

(295)

Wiktor Kopff

Dr OO. Praw, c. k. Rzeczywisty Tajny Radca J. C. Mości, Senator b. Rzeczypospolitej krakowskiej, b. Prezydent c. k. Sądu Wyższego krajowego w Krakowie, b. Radca M. Krakowa, Członek nadzwyczajny Akademii Umiejętności, Kawaler orderu Korony żelaznéj III klasy, orderu Cesarza Franciszka Józefa oraz pruskiego orderu Orła czerwonego III klasy,

urodzony w Krakowie 1805 r., opatrzony ŚŚ. Sakramentami, d. 27 Stycznia 1889 r. rozstał się z tym światem.

Pozostała wdowa wraz z dziećmi i rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 15 przy ulicy Karmelickiej we Wtorek d. 29 b. m. o god. 3 popołudniu na miejsce wiecznego spoczynku, oraz na **Nabożeństwo żałobne** odbyć się mające we Środę d. 30 Stycznia 1889 r. o godz. 10 rano w Kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku.

Czytajcie!!! Bajecznie tanio!!!

TYLKO W PRALNI

J. Jaskólskiej w Krakowie

przy ulicy Brackiej l. 7, w podwórzu,

przyjmuję rękawiczki irchowe PP. wojskowych po 5 ct. od pary, zaś damskie, glacé po 8 ct. Rękawiczki z mojej pralni wychodzą jako nowe, białe i miękkie. Przyjmuje się również do prania i odczyszczania materye jedwabne, wełniane, aksamity, plusze, kaszmiry, korty, koronki prawdziwe. Suknie całe, szaliki, okrycia, trykoty i serdaczki wypiera chemicznie bez prucia ich, chyba, że są bardzo zabrudzone, również trzewiki balowe, zarzutki, serwety gobelinowe, staroytne makaty, hafty w różnych kolorach, przerabiane złotem i srebrem, ornaty i inne przybory kościelne, przeszczerzała sarnie i jelenie, spodnie i kaftany skórzane. Wszystkie roboty uskuteczniają się jak najstaranniej i szybko, zamiejscowe na żądanie w oznaczonym czasie. Materye nie tracą koloru, lecz owszem nabierają świeżości tak, że moja praca powszechne zyskuje uznanie. **Ostrzegam**, że za roboty przyjęte przez kogo innego pod moją firmą nie odpowiadam, upraszam zatem uważać na dokładny wyżej podany adres. (294-1-3)

Skład materyj

z ornamentyką kościelną, pracownia i przybory do zestawiania szat kościelnych, (287 1-12)

zastępstwo pierwszorzędnej fabryki **naczyń kościelnych.**

Na żądanie przesyłamy opłacone wzory materyj, jak również rysunki naczyń, nie tylko w chęci zamówienia, lecz i w celu przekonania się o przystępnych cenach.

Porębski & Zimler *w Krakowie, Rynek L. 8.*

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej potwierdzonej przez c. k. komisarza konkursowego, rozpisuje się niniejszem przez oferty **licytacyę towarów sukiennych** wraz z urządzeniem sklepowem, należących do masy konkursowej *Lei Leinkram*, oszacowanych wedle inwentarza, dział I, II. i IV. na sumę 12480 złr. 39 ct.

Mający chęć kupna, zechcą najdalej do **dnia 15go lutego, godz. 10 przed południem** złożyć do rąk zarządcy masy konkursowej pisemną zapieczętowaną ofertę, jakteż tytułem wadyum kwotę 1248 złr. w gotówce. (371-1-3)

Bliższe warunki sprzedaży przejrzeć można w biurze zarządcy masy w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 51 I. p. **Dr. Zygmunt Blatteis**, zarządca masy konkursowej Lei Leinkram.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT — MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig 1 KG = 200 TASSEN Nahrhaft

(257-22-)

Dzierżawy folwarku

około 200 lub 300 morgów w dobrej glebie poszukuje się od św. Jana lub wcześniej. — Adres uprasza się złożyć w **Administracyi „Czasu“ w Krakowie.** (367-1-3)

Sérkarz

obznajomiony doskonale w swym zawodzie, poszukuje w większym majątku na dłuższy czas posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: **K. R.** poste restante **Radomyśl** nad Sanem. (369-1 3)

400 kilo masła

do sprzedania. Najmniej wysyła się 100 kilogram. Oferty przyjmuje **Zarząd dóbr** w **Zwierniku p. Pilzno.** Próbki opłatnie. (370-1-3)

Przybędą! (374)

Technik-Konstruktor

machin parowych, znajdzie stałe zatrudnienie przy fabryce machin w Królestwie Polskiem. Oferty i kopie świadectw pod adres.: **Ludwik Scholz, Warszawa, ul. Freta Nr. 51.** (277-3-3)

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretan* apt. uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

[190-4-6]

Dziesięć złr.

dziennego i ubocznego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na spłaty w myśl art. ust. XXXI. z r. 1883. Oferty przyjmuje: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.** (270-4-6)

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza *Edw. Montenegro.* (173-18-)

1888 r. odznaczony jednym medalem złotym i 2 srebrnemi medalami państwowemi.



SZAMPAN

na próbę 2 butelki w 2 gatunkach opłatnie pocztą 3 złr.

Stare wina 20-letnie.

Cenniki odwrotnie. (56-15-18)

W. Hintze w Pettau, w Styryi.

Korzystne pożyczki pieniężne

mogą otrzymać samodzielne osoby, które mają porządne mieszkanie roczne i regularny zarobek lub utrzymanie, a mianowicie **przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, oficerowie, prywatni, właściciele gruntów** itp. w sumach od **100 złr. do 2000 złr.** jako **kredyt osobisty** na łatwe miesięczne lub trzymiesięczne spłacenie z procentem 6%. **Na intabulacyę hipoteczną** na 4½% i 5% na umorzenie lub bez tegoż. Bliższe wiadomości udziela:

G. A. Steiner w Budapeszcie

Gróf-Karolyi-utcza 12.

Do listownych zapytań należy dołączyć 3 marki listowe 5-centowe. (267 3 3)

Persicaner i Spół.

w Wiedniu, Hamburgu i Budapeszcie.

Pompy wirujące najlepszego systemu i **węże gumowe** amerykańskie dla wina, piwa i spirytusu, znany najlepszy gatunek.

Techniczne towary gumowe, pasy skórzane, i t. d. i t. d. Cenniki i próbki darmo. (301-3-3)

Zastępca dla Galicyi

FRANCISZEK HOPPEN

we **Lwowie**, ul. Trybunalska, Nr. 12.

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre, stare wino Malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., w **niedokrewności** i **osłabieniu żołądka** bar. dobrego skutku, w ¹/₁ i ¹/₂ oryginalnych butelkach i **z urzędownie złożonym znakiem ochronnym**

HISZPANSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN

VIÑADOR

w WIEDNIU ***w HAMBURGU***

po oryginalnych cenach po **2 złr. 50 c.** i **1 złr. 30 c.**

W KRAKOWIE mają na składzie p. **L. Rosner** aptek., prócz tego różne **wyborne zagraniczne wina** w **oryginalnych butelkach** i po **oryginalnych cenach:** w **KRAKOWIE** pp. **Antoni Schulz**, handel win; **Józef Kijak**, kawiarnia; **Adam Ciechanowski**, handel win; **S. E. Löffler**, handel łakoci; **J. Barberowski** hand. korzen.; **W. Janikowski**, kawiarnia; **Henryk Hechter**, restauracya kolejowa; w **BOCHNI** pp. **M. Gatty** aptekarz i **J. Michnik** kupiec; w **JAŚLE Bogusław Steinhaus**, handel win i łakoci; w **NOWYM SĄCZU W. Oleksy**, handel łakoci; w **PODGÓRZU J. Skakalski**, aptekarz; w **PRZEMYŚLU M. Krug**, handel łakoci i **E. Krug, Narodnaja Torhowla**; w **TARNOWIE Tadeusz Scharff** handel łakoci; w **WADOWICACH A. Hernich**, cukiernia i **A. Krzysztoforska**, hotel.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR“ tudzież urzędownie złożony znak ochronny. gdyż tylko wtedy można zupełnie ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. (326-1-10)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3; w Krakowie, Sukiennice Nr. 20; w Czerniowcach, Rynek Nr. 2; **poleca swojego wyrobu**

znakomite środki, odszczególnione 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

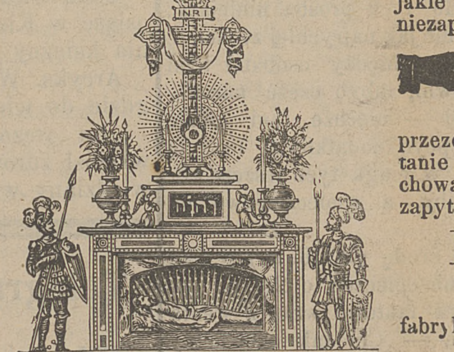
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów, — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzenin się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użycin jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct. (246-14-)



Do obrazowego przedstawienia świętych tajemnic, jakie kościół katolicki święci w Wielkim tygodniu, należy niezaprzeczenie także (48-3-5)

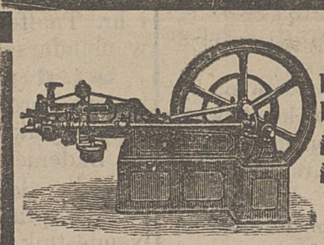
grób Chrystusa Pana.

Ośmielam się zatem najuprzejmiej polecić wyrabiane przezemnie **groby Chrystusa Pana,** które są bardzo tanie i trwałe, łatwe do ustawienia, podniesienia i przechowania. Kompletne w dwóch skrzyniach. Na łaskawe zapytania przesyłam opłatnie ryciny, opisy i cenniki.

Edward Zbitek

w **OŁOMUŃCU** (w M.r.),

fabrykant przeźroczej mozaiki szklannej grobów świętych. Zakład w **Neustift** pod Ołomuńcem.



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*

o sile ½ do 100 koni.

(86 205)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Niezrównaną

i jako **znakomita**

uznaną jest przez pierwsze powagi w kraju i za granicą

Franc. Giacomelli mączka pożywna dla dzieci

jako wzmacniający i niezawodny środek pożywczy dla niemowląt, jako zupełne zastąpienie mleka matczynego. Dla słabowitych dorosłych osób, położnic i cierpiących na piersi najlepsze i najzdrowsze pożywienie, gdyż działa na takie osoby wzmacniająco, rozwalniająco i lecząco. W Wiedniu do nabycia we wszystkich aptekach, większych handlach towarów aptecznych i handlach łakoci. Wielka puszka 80 c., mała puszka 45 c. z opisem użycia.

Erste Wiener Kinder-Nährmehl-Fabrik des FRANZ GIACOMELLI

Wien, Fünfhaus, Stadiongasse Nr. 1.

W KRAKOWIE w aptece LEONA ROSNERA. (78-20-45)

CHOCOLADE

JORDAN & TIMAEUS

WIEN · PRAG BODENBACH BUDAPEST.

unter eigener Firma — unter R. Blumenau

ECHTER ENTOELTER CACAO

VORRÄTHIG IN ALLEN BESSEREN DROGUEN-, SPEZEREI- UND DELICATESSENGESCHÄFTEN.

(265-2-26)

Choroby nerwowe.

CO SĄ NERWY!

SCHUTZ-MARKE DR WRUN

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne schudnienie i zmęczenie, osłabienie męzkie (impotencya) i nocne polucye, osłabienie pamięci, blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w krzyżach i grzbiecie, histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośccowe, drżenie rąk i nóg i. t. d.

Żaden środek znany medycznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych, jak **Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI**, wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **złr. 1·80.**

Skład **w Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Jeneralny ajent: **Al. Gischner,** dyplom. aptekarz w Wiedniu, II., Rothensterngasse Nr. 5. (184-9-25)

Aug. Tschinkel Synowie

C. K. NADWORNI DOSTAWCY.

Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i Lublanie**

polecają

TSCHINKLA

kawę grysikową

pudełko ⅕ kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,

również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (2822-17-50)

Pączki po 4 c.

przez cały karnawał w **cukierni S. Rogalskiego** przy ul. św. MARKA Nr. 31. Tamże **kawa i herbata** o każdej porze dnia. (160-8-16)

NA KARNAWAŁ.

MAGAZYN MOD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca wielki wybór **kwiatów paryskich** do ubierania sukien balow., pióra strusie oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące

Suknie balowe wykonywa w najkrótszym czasie gustownie po cenach umiarkowanych.

Kapelusze damskie i gorsety w wielkim wyborze. (130-8-12)

Modele paryskie.

REALNOŚĆ

przy ul. Zwierzynieckiej pod L. 38 położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u WP. *Dra Jana Hajdukiewicza* przy ulicy Sławkowskiej pod L. 10. (237-4-6)

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (256 60-)



(182-18-36)

rozchodzi się po całym świecie.

Główn. zastępstwo i rozsyłka dla Austro-Węgier u **G. A. Ihle** w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 4.

Osoba posiadająca znakomite świadectwa, wykazujące wielką biegłość w sztuce kucharskiej, bardzo pracowita i spokojna, jak opiewają zaświadczenia Wysokich rodzin domów polskich, poszukuje od 1 lutego posady. Listy przyjmuje pod uproszonym adresem: *B. Z. Stęczyński,* literat w Krakowie przy ul. Siennej pod Nr. 16. (356-2 3)

Na karnawał.

Suknie balowe, tiulowe, praktyczne, lekkie, wełniane w rozmaitych barwach, oraz wdzięczne tarlatanowe od złr. 20, oryginalnie przybrane.

Kostiumy balowe charakterystyczne, **kwiaty paryskie,**

poleca (279-2-3)

MAGAZYN Mme ANNA

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 21.

W domu przy ulicy Sławkowskiej pod L. 4, **blisko Rynku,** będzie z dniem 1 kwietnia b. r. (337-3-3)

sklep obszerny

wraz z przyległą **dużą salą,** — oraz mieszkanie w oficynach na parterze, do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Szczepańska L. 3, w kantorze.

Pomarańcze

25—30	szt.	żółte messyńskie	1	złr.	60 c.
15—20	„	olbrz. z Jaffy	1	„	70 „
30—40	„	najlep. czerwonomięsiste	1	„	90 „
50—60	„	wonne mandarynki	2	„	20 „
40—50	„	najlep. cytryny	1	„	60 „

za 5 kilowy koszyk rozsyła za zaliczką opłatnie (229 5-12) **R. Maiti w Tryeście.**

15 Ziehungen in einem Jahre,

hievon schon

am 1. Februar 1 Haupttreffer 50.000 Gold-Lire.

am 1. März 1 Haupttreffer 25.000 Gulden ö. W.

am 1. März 1 Haupttreffer 20.000 Gulden ö. W.

Die grösste Gewinnstchance bietet die nachstehende von uns arrangirte Losgruppe:

Ein ital. Kreuzlos	Ein ung. Kreuzlos	Ein Dombau-Los	Ein öst. Kreuzlos	Ein 10 Frc. serb. Staatslos
Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:				
Am 1. Februar Lire 50.000 Gold.	Am 1. März fl. 25.000 ö. W.	Am 1. März fl. 20.000 ö. W.	Am 1. Mai fl. 25.000 ö. W.	Am 13. Mai Francs 100.000.
Am 1. Mai Lire 15.000 Gold.	Am 1. Juli fl. 15.000 ö. W.		Am 1. September fl. 15.000 ö. W.	Am 13. Sept. Francs 100.000.
Am 1. August Lire 15.000 Gold.		Am 1. September fl. 10.000 ö. W.		
Am 2. November Lire 100.000 Gold.	Am 2. November fl. 10.000 ö. W.		Am 2. Jänner fl. 50.000 ö. W.	Am 14. Jänner Francs 200.000.

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann 2 Treffer machen.

Wir erlassen diese fünf vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **15 monatl. Raten à fl. 5,** oder gegen **19 monatl. Raten à fl. 4,** oder gegen **26 monatl. Raten à fl. 3.** Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am

1. Februar.

Bei Bestellung erbitten wir die erste Rate und 20 kr. für Rückporto per Postanweisung.

Verlosungs-Kalender pro 1889 und Ziehungslisten franco und gratis.

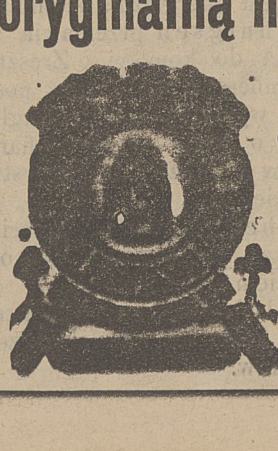
Bank- u. Wechslergeschäft **M. J. Guth & Comp.**

Wien, I., Kohlmarkt Nr. 5. (312-3-3)

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.



patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.

Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (60-58-)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 26 stycznia.

Przed przystąpieniem do dalszego przesłuchania X. Królickiego, ogłasza Trybunał uchwałę swoją co do wczorajszych wniosków p. prokuratora. Przedewszystkiem odczytuje jednak list anonimowy, jaki otrzymał prokurator. List ten dotyczy chirurga Rapsa, i zawiera inwektywy na oskarżonego Strzeleckiego. Między innemi jest tam twierdzenie, że „łatwo być może, iż Strzelecki z chirurgiem miał jakieś sprawy niezałatwione mętnej natury i obawiał się, że Raps wykryje spostrzeżenia X. Tchorznickiego co do potłuczenia się.“

Trybunał uchwalił nie wzywać Rapsa do rozprawy, ponieważ jego zeznania nie miałyby najmniejszego znaczenia. Mogłoby iść tylko o sprawdzenie, jak lekarz w pierwszej chwili mógłby się wyrazić o ranach X. Tchorznickiego, a w sprawie tej zeznanie Dra Schmidta będzie zupełnie wystarczającem. Sprawdzenie tłumaczenia się Aleks. Strzeleckiego, że Raps był chorowitym, nie jest potrzebnem.

Celem sprawdzenia, czy papiery powierzone pani Strzeleckiej lombardowała ona w tutejszych zakładach kredytowych, uchwalił Trybunał wysłać do wszystkich instytucyj sędziego śledczego ewentualnie z przybraniem rzeczoznawców, ażeby sędzia śledczy przesłuchał dyrektorów tych instytucyj.

Co do wniosku pp. przysięgłych o oddanie X. Tchorznickiemu jego pieniędzy, stanowiących *corpus delicti*, uchwalił trybunał wysłuchać przedewszystkiem wnioski stron.

Co do wyjazdu do Kukizowa Trybunał nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi.

Dr Girtler: Wczoraj ogłosił trybunał uchwałę, w której zaznaczył, że „debaty wczorajsze względnie wnioski, przebrały miarę etc.“ Ta uchwała trybunału jest cenzurą w łagodnej formie, upomnieniem, jednakowoż bez wyraźnego adresu. Zrozumiałem w pierwszej chwili, do kogo ją adresowano — lecz stylizacya była ogólnikową i mogła dać powód do rozmaitego tłumaczenia adresu, do kogo się stosowała. Z mojego stanowiska urzędowego proszę p. przewodniczącego, aby dla uchylenia wątpliwości, ponieważ mogłoby się to dotkliwie odbić na władzy, o objaśnienie, do kogo się odnosiła wczorajsza cenzura, a właściwie o zaznaczenie, że nie odnosiła się do prokuratora.

R. Simonowicz: Znaczenia każdego słowa niema trybunał obowiązku interpretować dla publiczności. Ani na myśl nikomu przyjść nie mogło, że to upomnienie odnosi się do prokuratora. Ustawa nie pozwala ani upominać, ani cenzurować prokuratora.

Rozpoczyna się dalsze przesłuchiwanie X. Królickiego. Jak X. Królicki opowiada, X. Tchorznicki mówił kilka razy ze świadkiem o swej wiosce, że mianowicie zamierza ją zapisać p. Kazimierzowi Tchorznickiemu — nigdy jednak nie wspominał o kapitałach. Widocznie obawiał się X. Tchorznicki, by świadek nie prosił go o jaką ofiarę na kościół. Pani Strzelecka nigdy przed świadkiem nie objawiła jakiejkolwiek niechęci lub nienawiści do X. Tchorznickiego; raz tylko żaliła się: „Ksiądz jest nieżyczliwy dla mnie; ja go utrzymuję, za jego sprawami po bankach chodzę, a on mi nawet chwilowej nie chciał dać pożyczki (na żniwa).“ We wtorek po wypadku widział świadek ubranego X. Tchorznickiego, nie zadziwiło go to wszakże, ani zastanowiło, a przytem nie wie, kto X. Tchorznickiego kazał wówczas ubrać, mimo że to ubranie X. Tchorznickiego uderza trybunał i jest podstawą rozmaitych wniosków.

Na dalsze pytanie opowiada świadek, że zeszłego roku na wezwanie p. Strzeleckiej poszedł z nią do mieszkania X. Tchorznickiego, który wyjechał do Pianowic. Szło o to, aby mieszkanie to uporządkować, albowiem za swej bytności X. Tchorznicki ani uprzątnąć, ani nawet łóżka pościelić nie pozwalał. Leżał tam, jak Łazarz. Owóż gdyśmy tam weszli, znaleźliśmy na podłodze 2 dziesiątki.

Przew.: O dziesiątki będę później pytał.

Świadek: Więc po uporządkowaniu mieszkania, p. Strzelecka mnie klucz oddała.

Osk. Strzelecka: Tak, bo odjeżdżałam do Lwowa.

Co do faktu przeniesienia X. Tchorznickiego do garderoby po wypadku w Lipcu, zeznaje świadek, że nastąpiło ono na doradzanie świadka. Ksiądz fantazował. W pierwszej chwili nie zastanawiałem się nad tem, jakie ma znaczenie napieranie się księdza, aby go przeniesiono do „mojego domu“— czyli do garderoby, później atoli przyszedłem do przeświadczenia, że fantazowanie to jest nieomylnym psychicznym dowodem niewinności p. Strzeleckiej. Dlaczegoż bowiem nie napierał się ksiądz do probostwa, gdzie 40 lat spędził, dlaczego nie chciał iść gdzieindziej, tylko do domu p. Strzeleckiej? Widocznie wiedział, że tam są pieniądze, więc miłość do tych pieniędzy instynktownie tam go prowadziła, chciał się do nich zbliżyć i może już ostatni raz w swem życiu na swoje bożyszcze popatrzyć. (Poruszenie w sali). A zkąd wiedział, że pieniądze są u p. Strzeleckiej? Szafy swej nie rewidował, nikt mu nie powiedział; widocznie, że sam dał i świadomość tego faktu, mimo gorączki, przechował w swojej pamięci.

Przewodniczący: Tak jest, i my jesteśmy tego zdania, lecz z drugiej strony może być inna okoliczność. Obok mieszkania X. Tchorznickiego nocował Władysław Strzelecki, może X. Tchorznicki z trwogi — nie chciał tam spać?

Świadek: Ależ to było w dzień!

Przewodniczący zapytuje, dlaczego w chwili aresztowania Strzeleckiego nie pytano księdza wprost o to, czy dał pieniądze (wszak położenie było tak groźne!), a ograniczono się tylko do pytania o symbol rzekomego oddania majątku, t. j. o klucz?

Świadek: Zdaje mi się, że mówiono wprost o pieniądzach.

Przewodniczący: Czy ksiądz już miał kiedy u siebie klucz X. Tchorznickiego?

Świadek: Miałem w lutym 1888 r., kiedy X. Tchorznicki dostał apopleksyi. Sam mi wtedy klucz oddał.

Przew.: Czy X. Tchorznicki był wtedy bardzo słaby?

Świadek. Mówił niewyraźnie i był o tyle słaby, że właściwie się nie spowiadał, dano mu tylko jeneralną absolucyę. — Pytany po wypadku, jak rozporządza majątkiem, odrzekł: „Pianowice Kaz. Tchorznickiemu, 3000 złr. pani Strzeleckiej, a 600, czy 650 złr., które mi winien Al. Strzelecki, jeśli je odda, to na kościół.“ Bilik mnie prosił, bym spytał X. Tchorznickiego o inne pieniądze, alem się wymówił, więc Bilik sam zapytał,— tak przynajmniej mnie się zdaje — a X. Tchorznicki odrzekł: „jak będę umierał, to rozporządzę.“

R. Simonowicz: To do dziś mówi (do księdza) Jak to było z oddaniem klucza Szpangowi?

X. Królicki: Szpang przyszedł i przedstawił mi się dopiero wtedy, gdy przyniósł poszlaki w pugilaresie. Pytał, kto mógł zamach wykonać — ubliżył mi — otworzył z teatralnym efektem pugilares. Wpatrzył się we mnie — a później pytał, czy mam klucz? Odpowiedziałem: tak — i oddałem.

R. Simonowicz: A gdzie pani Strzelecka oddała księdzu klucz?

X. Królicki: W pokoju X. Tchorznickiego.

Strzelecka: Ubierali wtedy X. Tchorznickiego.

X. Królicki: Chciałbym odpowiedzieć na zarzuty prokuratora, dlaczego nikomu klucza nie oddałem. Otóż sędzia Kownacki nocował i wyjechał; nie był przez dwa tygodnie w Kukizowie. Spanga nie znałem. Nie podejrzywałem klucza, Myślałem, że X. Tchorznicki trzyma pieniądze pod siennikiem albo pod podłogą, bo X. Donicht opowiadał mi, że w bankach się skarżą, iż jego banknoty wilgotne. Zresztą miałem klucz jego wtedy, w lutym; otworzyłem wówczas, widziałem chaos — i zamknąłem.

R. Simonowicz: A jak było dnia 25go sierpnia?

X. Królicki: Tu chodziło głównie o depozyt. Oddanie pieniędzy przez panią Strzelecką było powodem aresztowania, a że pani Strzelecka mówiła, iż X. Tchorznicki sam jej pieniądze oddał, proszono mnie, abym zapytał księdza Tchorznickiego o jasną odpowiedź. Zrobiłem to na prośbę pani Strzeleckiej i przez wzgląd na straszne ich nieszczęście. X. Tchorznicki mówił kilka razy, że dał. Rodzina twierdziła, że ja mam słaby organ, nie umię mówić głośno. Napisałem więc listy do X. Pasiuta i X. Donichta. To jego dawni koledzy. Zjechali się, i przypadek tylko chciał, że nie było p. Kownackiego; poszedł na Bołszów. Z księżmi poszedłem do X. Tchorznickiego, powiedziałem, że rodzina pani Strzeleckiej w nieszczęściu, że może potwierdzić; pytałem, czy dał klucz, nie suggestowałem wcale. Odrzekł X. Tchorznicki kilka razy, że dał, a raz dodał: „na żądanie“. Jestem uczciwym człowiekiem, dlatego mówię prawdę. Kilka razy wtedy powiedział także X. Tchorznicki: „nie dałem“.

R. Simonowicz: Co spowodowało księdza proboszcza, że zgłosiłeś się sam do sędziego śledczego, żadnych faktycznych argumentów nie podałeś, tylko *sua sponte* tłumaczyłeś znaczenie oddania klucza?

X. Królicki: W tym dniu nie wydalałem się z Kukizowa, nie naradzałem się z nikim, a tam prawników nie znamy, chyba wójta i arendarza. Zgrzeszyłem jako literat i parę książek napisałem, więc znajomość prawa i zdolność napisania kilku wierszy nie powinna nikogo uderzyć. Przy protokóle pytał mnie ciągle p. Kownacki o klucz, rozumiałem to nie w materyalnem i literalnem znaczeniu, tylko jako symbol depozytu pieniężnego. W końcu użył p. Kownacki małego wobec mnie podstępu. Mnie łatwo złapać — zachowałem momimo 50 lat prostotę dziecka — zapytał mnie p. Kownacki, czy przy oddaniu klucza nie mówiono o pieniądzach? Myślałem, że pyta, czy ksiądz Tchorznicki mówił o rozporządzeniu pieniądzmi itd., i powiedziałem, że nie, a p. Kownacki tak to podał, jakoby wtedy nic o depozycie nie mówił. Musiałem więc to komuś wyjaśnić.

Przew.: O, chyba nie; X. Tchorznicki rozumie pieniądze, a nie symbole.

R. Duniewicz: Czy X. Tchorznicki wyraźnie przed księżmi powiedział: „sam dałem“?

Świadek: O ile pamiętam, tak... Często obijało się o moje uszy to słowo: „oddałem, sam oddałem“.

R. Duniewicz: Pani Strzelecka nie mówiła księdzu, po co mu klucz oddaje.

Świadek: Czasu na to nie było, jak na nic... chaos był. Pani Strzelecka wybierała się do Lwowa. Nie zwierzała mi się z tego, że ma depozyt, aż tego dnia, gdy p. Kownackiemu oddała pieniądze; ale na parę godzin przed owem oddaniem przyszła do mnie zapłakana i mówiła o oddaniu pieniędzy w depozyt i o geście X. Tchorznickiego (machnięcie ręką).

Prokurator żąda skonstatowania, że w protokóle z 26go września zeznał X. Królicki, iż sam powiedział p. Spangowi o kluczyku i jemu go oddał.

X. Królicki: Protokółu tego nie dyktowałem, tylko p. Kownacki; więc być może, że tam tak wpisano.

Przewodniczący posyła po p. Kownackiego, który oświadcza, że dyktował zawsze protokóły jak można najdokładniej.

X. Królicki: P. Spanga nie znałem, nie wiedziałem nawet, że on jest, więc nie mogłem sam do niego chodzić i jemu mówić.

Zaczyna się długa debata, z której wyjaśnia się, że ten wyraz „sam“ w protokóle oznaczał właściwie „dobrowolnie“.

Prokurator: Czy ksiądz pożyczał p. Strzeleckiej jakie pieniądze?

X. Królicki: Przez parę lat nie pobierałem żadnej pensyi i byłem w wielkiej nędzy, poczem wyznaczono mi pensyę 700 złr. Dla mnie było to zadużo, więc zaproponowałem pani Strzeleckiej, aby wzięła odemnie część tych pieniędzy, ale odmówiła mi stanowczo.

Prok.: Czy ksiądz był wtedy we wtorek u X Tchorznickiego, kiedy p. Strzelecka mówiła do p. Kielanowskiej, że X. Tchorznicki nalegał, aby ona zabrała papiery, a ona tego nie chciała zrobić.

X. Królicki oświadcza, że przy tem nie był i tego nie słyszał.

Prok. bada jeszcze raz świadka co do chwili, kiedy mu klucz oddała pani Strzelecka. X. Królicki twierdzi, że o ile sobie przypomina, to wtedy, kiedy X. Tchorznickiego przenoszono do dworu. I dodaje: „Oddając mi ten klucz, nie mówiła mi p. Strzelecka, że za pomocą tego klucza będę mógł dostać bieliznę dla X. Tchorznickiego, wtedy gdy ona wyjedzie do Lwowa, ale mogła to mieć na myśli, a ja powinienem był tego domyślić się.“

Prok.: A dla czego ksiądz nie opieczętował wtedy szaf X. Tchorznickiego, podobnie jak to uczynił w lutym zeszłego roku, wtedy gdy X. Tch. miał atak apoplektyczny?

X. Królicki: Dla tego, że w sierpniu była komisya sądowa i jej rzeczą było opieczętować szafy. W lutym zaś opieczętowałem, bo komisyi nie było.

Prok.: Ksiądz zeznał, że kiedy ze Strzeleckimi jechał ze Lwowa do Kukizowa we wtorek, dnia 1 sierpnia, opowiadali oni księdzu o jakiemś analogicznem morderstwie. O jakiemże?

X. Królicki: O zamordowaniu Hankiewicza w Nowosiółkach.

Prok.: (do stenografów). Proszę to zapisać, bo to dla mnie fakt ważny. (Do świadka). Kiedy pani Marya Strzelecka powiedziała księdzu, że posiada depozyt X. Tchorznickiego?

X. Królicki: Zdaje mi się, że zrana tego dnia, którego oddała ten depozyt sędziemu śledczemu.

Prok.: Jak to tłomaczyć, że pani M. Strz.: która uważała złożenie tego depozytu za tajemnicę, złamała ją, mówiąc o niej księdzu?

X. Królicki: Zapewne dlatego mi powiedziała, że nie chciała mi zrobić przykrości, iż z rzeczą tak ważną przedemną się nie zwierzyła.

Marya Strzelecka oświadcza, że o ile ona sobie przypomina, to nie przed oddaniem depozytu sędziemu śledczemu, ale dopiero po oddaniu tego depozytu powiedziała X. Królickiemu o tym depozycie.

Prok.: W lutym 1888 r. X. Tchorznicki, gdy dostał ataku apoplektycznego, wręczył sam księdzu klucz od swojej szafy. Był on wtedy tak nieprzytomny, że ksiądz go nawet spowiadać nie mógł i udzielił mu jeneralnej absolucyi. Owóż mnie się to wydaje dziwnem, jak mógł człowiek tak nieprzytomny, że go nie można było wyspowiadać, mieć jednak tyle przytomności, żeby klucz oddawać.

X. Król.: Było to w biały dzień, mnóstwo ludzi było w pokoju X. Tchorznickiego, więc pan prokurator nie przypuszcza pewnie, żebym ja ten klucz rabował. (Poruszenie w sali). Oddał mi go X. Tchorznicki, więc widać miał tyle przytomności, ile potrzeba było, aby klucz oddać; nie miał jej jednak tyle, ani też tyle siły, aby módz się wyspowiadać.

Przewodniczący zarządza przerwę, aby dać odpocząć świadkowi, który zdradza mocne znużenie i ze słabych swych piersi wydobywa coraz słabsze tony.

Po przerwie badany dalej przez Dra Roińskiego świadek X. Królicki zeznaje, że o fakcie powierzenia przez X. Tchorznickiego pieniędzy w depozyt p. Maryi Strzeleckiej w r. 1885 wiedział, bo mu o tem mówiła sama p. Marya Strzelecka. Ona to namówiła X. Tch., aby wobec odludnego położenia pomieszkania X. Tch. oddał je w przechowanie p. Maryi Strz. Po tem oddaniu istotnie napadnięto X. Tch. Zabrano mu, co było pod ręką, a resztę majątku X. Tch. uratowało jedynie to, że przed tym napadem oddał swoje pieniądze w przechowanie p. Maryi Strzeleckiej.

X. Tchorznicki istotnie przy goleniu zwykle ranił się i raz nawet całując obrus na ołtarzu, krwią go splamił.

Dr Roiński: W grudniu z. r. miał się wydarzyć fakt kradzieży w kościele w Kukizowie?

X. Królicki: Było to drugiej niedzieli adwentu. W Kukizowie jest zwyczaj, że nabożeństwo to odbywa się bardzo rano, o 6 godz. Po nabożeństwie bracia kościelni obrachowali kolektę, było 2 złr. i kilka centów. Wróciłem do domu, a o 10 kazałem kościół otworzyć do spowiedzi. Zacząłem spowiadać. Po mnie przyszedł Kalinowski, organista, wszedł na chór, powiedział, że wymknęła się jakaś postać i poznał naszego parafianina; sądził, że przed Kalinowskim poszedł na chór. Nie zwrócił z początku uwagi na to. Po nabożeństwie był chrzest i różaniec. Wołałem organistę o 1, aby ograł wodę do chrztu, bo zamarzła. Po nieszporach zajrzeli do puszki i widzieli, że tam nic niema.

Następnie przyszli do mnie zatrwożeni i powiedzieli (Dąbski): nową kradzież mamy w kościele Kalinowski się przeraził, były częste kradzieże, mógł kto suponować, że to on. Powiedział więc, że widział Wojciecha Gnota na chórze, może on sprawcą. Ja prosiłem braci ze względu miłosierdzia, aby nie robili hałasu z tego, bo jest biedny, co zrobi nieszczęśliwa żona z czworgiem dzieci. Nie usłuchali mnie. Poszli do wójta — wzięli go, a on przyznał, że dał się zamknąć w kościele i popełnił kradzież; któryś z braci powiedział, że przyznał się do zbrodni. Na drugi dzień widzieliśmy go pod strażą wartowników. Powiedziałem: „Wojciechu, coście zrobili, nam wstyd a sobie nieszczęście.“ Rozrzewnił się — kiedym wrócił z kościoła i bracia byli przy mnie, Gnot przysłał do mnie przysiężnego, że chce się spowiadać. Na razie powiedziałem: Nie jestem przygotowany do spowiedzi — i odmówiłem. Przysiężny wraca i powiada, że ma mi coś ważnego powiedzieć. Powiadam: dobrze — a on „jabym tego nie zrobił, ale mnie namówili.“ Myślałem, że co nowego wykryto. A on powiada, ci namówili, którzy X. Tchorznickiego mordowali.

Przeraziłem się, włosy stanęły mi na głowie. Zaczął opowiadać, że gdy ja jeździłem do Jazłowca, on pilnował przez dwa tygodnie ogrodu mego; jednej nocy na warcie pies szczekał, zbliżył się do parkanu, przytykającego do ogrodu — nie mógł spać. Słyszał rozmowę dwóch ludzi, „co mamy zrobić?“ a drugi „trzeba wziąć na ochotę liter wódki.“ Myślał, że mają ochotę na moje jabłka, zbliżyli się do propinacyi — wrócili, a on słyszy, jak gadają „ty tam na dworze służysz, wiesz, co jest i gdzie obrócić się, idź i bij młotkiem tak, aby stary nie ruszał się.“ Gdy poszli do dworu, on przeszedł przez dziedziniec, skrył się i czeka. Po pół godzinie wracają, a on schwycił jednego za rękę — niósł tłumoczek. Powiedzieli cicho: „puść, bo w tej chwili śmierć ci zrobimy, a inaczej nagrodzimy.“ Ja ich puścił. Prosiłem wójta, aby posłał po żandarmów, a jego odesłałem do wójta, nie chciałem, aby u mnie sprawa była, bo jeden parafianin mój. Żandarm wezwał 22 świadków, a Gnot wobec nich to samo powtórzył, te same szczegóły i ja wówczas mówię do Józefa Kalinowskiego: trzeba dać znać rodzinie Strzeleckich. Prosiłem, aby zaraz ich uwiadomił i Kalinowski pojechał też zaraz do Lwowa.

Radość nadzwyczajna opanowała całą rodzinę, ktoś chodził do p. prezydenta, wieczorem przyjechał Dr Dulęba z p. Kochanowskim — komisya rano przyjechała i była u nas przez cały tydzień. Gnot w nocy zaraz opowiadał wszystko Drowi Dulębie, pokazał przy latarce miejsca. Przy komisyi to samo powtórzył. Gnot, pomimo nicości moralnej, szczery jest, — prosił mnie p. sędzia śledczy, abym z nim poszedł rano do kościoła — poszedł Gnot za wielki ołtarz i przyznał się do szczegółu, który jego obciążał, że szukał w skrzynkach pieniędzy, a Pan Bóg tylko wiedział o tem. Następnie p. sędzia spełnił swój obowiązek, egzaminował go przez 6 godzin bez przerwy; jakie konkluzyje z tego porobił, mnie nie powiedział; robił w tajemnicy. Tylko p. Papara mi powiedział, że to sprawa podejrzana. Na wyjeździe dotknął mnie p. Papara. Gdy żandarm nagiego, a było to w zimie, prowadził Gnota, spytałem, czy mogę mu dać 20 ct., a p. Papara: Nie to, nawet lepiej dla księdza, że Gnota wzięli do Lwowa — co dalej było, nie wiem.

Powiedziałem wszystko tak szczerze, jakbym miał Boga obecnego. Dlatego mnie boli i upokarza, że miała powstać gadka między ludźmi, że pomysł ten dla ratowania Strzeleckich ja z Kalinowskim zrobiłem. Jakkolwiek boleję nad losem Strzeleckich, toć jestem kapłanem i ojcem duchownym całej parafii; dla mnie równi sercu Krajewski i Strzeleccy, *ego vos genui*, jak mówił apostoł.

Czy możliwem, aby ja kapłan, kosztem życia i krwi ludzi niewinnych ratował ich, na to nie kapłana, ale Judasza szatana potrzeba. Proszę więc usunąć podejrzenie — zrobić ten honor memu kapłańskiemu stanowi — nie sądzę, aby mógł znaleźć się tak nikczemny kapłan. Wymienił Gnot jako sprawców Krajewskiego Wincentego i pasierba Łucia. Na razie uwierzyłem jak w ewangielią w to, co mówił.

R. Simonowicz: Czy obiecywano bądź komu nagrodę w Kukizowie — czy wiadomem było, że jeżeli ktoś przyczyni się do wyśledzenia sprawcy prawdziwego, otrzyma nagrodę?

Królicki: Rodzina Strzeleckich obiecywała 500 złr. nagrody i głosił to z ambony w Kukizowie X. Chęciński.

Półgodzinna przerwa.

Po półgodzinnej przerwie przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków, a w szczególności wezwano X. Pasiuta.

Przedtem stawia Dr Roiński wniosek, aby zawezwano do rozprawy Gnota, Krajewskiego i towarzyszy.

Prokurator: Znając stan tej sprawy, muszę zabrać głos co do formalnego traktowania. Wdrożyłem śledztwo przeciw Gnotowi i towarzyszom o oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań wobec sądu. Sprawa ta jest w toku, uważam więc, że rozpatrywanie tej kwestyi na posiedzeniu jawnem — a rozpatrywana będzie przez to, że Dr Roiński, stawiając wniosek o przesłuchanie, będzie go motywował — uwłaczałoby śledztwu i mogłoby niekorzystnie na bieg tegoż *in hoc stadio* oddziałać. Dlatego wnoszę w myśl §. 229 i 309 u. k. o zarządzenie rozprawy tajnej na wypadek, gdyby Gnot miał być przesłuchiwany.

Przewodniczący: Sądzę, że obrona nie będzie wyciągać przy badaniu tego świadka rzeczy, któreby na tok śledztwa, przeciw Gnotowi wdrożonego, wpłynąć mogły i dlatego jestem zdania, że niepotrzebną jest rozprawa tajna.

Dr Roiński: Wnioskowi p. prokuratora o wykluczenie jawności sprzeciwiam się właśnie na podstawie § 229.

Prokurator obstaje przy swym wniosku, aby zarządzono rozprawę tajną.

W celu powzięcia w tym względzie uchwały, udał się trybunał na ustęp, a po chwili ogłosił przewodniczący, że trybunał nie przychylił się do wniosku p. prokuratora o wykluczenie jawności w okresie stawiania i motywowania wniosku przez Dra Roińskiego w sprawie przesłuchania Gnota i towarzyszy.

Dr Roiński: Ze zeznań X. Królickiego dowiedzieliśmy się, że istnieje świadek, który twierdzi, że widział zaraz po wypadku i zna sprawców mordu, dokonanego na osobie X. Tchorznickiego. Okoliczność ta zbija akt oskarżenia i dlatego ława obrońców uprasza o zawezwanie na świadka Gnota i Wincentego Krajewskiego. Co do innych świadków, zastrzegam sobie głos na później.

Prokurator zgadza się z tym wnioskiem obrony i zastrzega sobie również prawo stawiania dalej idących w tej sprawie wniosków.

Dr Dąbrowski: Pozwoli trybunał, że w tem miejscu opowiem, co się zdarzyło w ostatnich czasach. Oto przed kilku dniami wręczył jakiś obcy na korytarzu więziennym p. Strzeleckiemu kartkę, w której obwinia o mord Krajewskiego i powiada, że ten wraz z pasierbem swoim przyznali się wobec niego, że zbrodnię pepełnili. Kartka owa, którą obrońca oddaje przewodniczącemu, jest podpisaną przez Jana Szczepańskiego. Proszę — kończy obrońca — aby i on był powołany na świadka.

Prokurator: Jan Szczepański był już w prawie Gnota słuchany. Jest to człowiek, który dawniej oskarżył Kołodzieja o popełniony rabunek. Kołodziej na tej podstawie został zasądzony na 6 lat więzienia; później atoli wyszły na jaw takie okoliczności, które spowodowały wypuszczenie Kołodzieja, a wytoczenie śledztwa Szczepańskiemu, poczem ten za zbrodnię oszczerstwa został na lat 5 zasądzony i obecnie tę karę odsiaduje. Jeśli trybunał chce go na świadka powołać, nie sprzeciwiam się — uchwałę w tym względzie należy atoli odroczyć aż do przesłuchania Gnota i Krajewskiego.

Trybunał później poweźmie uchwałę.

Zeznaje następnie X. Pasiut, lat 42, proboszcz z Zółtaniec, zaprzysiężony.

Przewodniczący: Ksiądz proboszcz pamięta o wypadku z X. Tchorznickim?

Świadek: Dowiedziałem się o tem 30 lipca wieczorem. Był u mnie p. Strzelecki wieczorem i opowiadał mi, że X. Tchorznicki jest słaby, że się potłukł i że prosi, abym pojechał go wyspowiadać. Przyjechałem tedy zaraz do Kukizowa o zmroku. Zastałem Dra Schmidta, który mi oświadczył, abym chwilę zaczekał, bo pani Strzelecka ma jakąś konferencyę z księdzem Tchorznickim, że liczy pieniądze lub coś podobnego. Zaczekałem więc, a po chwili wszedłem do księdza i pytałem go, co mu się stało. Odpowiedział, że nie pamięta. Wyspowiadałem go następnie. Tak przed spowiedzią, jak przed komunią — żądał, aby to odłożyć do jutra. Namówiłem go jednak wreszcie. Przy spowiedzi i potem był zupełnie przytomny, rozmawiał nawet ze mną o śmierci X. Nowakowskiego, proboszcza w Kamionce Strumiłowej i mówił: choć probostwo w Kamionce niezłe, — ale są jeszcze tłuściejsze — co mię mocno zadziwiło, że w takiej chwili o takich rzeczach X. Tchorznicki rozmawiał.

Wyszedłszy, spotkałem panią Strzelecką, która mnie pytała, czy X. Jan co nie mówił o testamencie i prosiła mnie, abym wrócił i wybadał go w tej kwestyi. Uczyniłem to, ale X. Jan powiedział mi tylko, że Pianowice zapisze p. Kazimierzowi — o gotowiźnie nic nie wspominał. W czasie tej rozmowy ostatniej, nie wiem czy byłem sam z X. Janem. Następnie pani Strzelecka zaczęła szukać spodni księdza, w których miały być pieniądze — ja sam pomagałem. Pieniądze te potrzebne były dla Dra Schmidta. Spodni tych nie znaleźliśmy jednak.

Przewodniczący: Jak to tłumaczyć, że gdy ksiądz przyjechałeś, Dr Schmidt mówił, że pani Strzelecka z X. Tchorznickim się oblicza — widocznie szukała pieniędzy dla Dra Schmidta — a potem znowu spodni szukaliście?

Świadek milczy.

Przewodniczący: Co opowiadała p. Strzelecka księdzu o wypadku?

Świadek: Że ksiądz miał atak i potłukł się, czemu wierzyłem, tak dalece, że przed Drem Schmidtem wyraziłem moje powątpiewanie, gdy mi powiedział, że X. Tchorznickiego jakoby mordowano.

Przewodniczący (do oskarżonego): Dlaczegóż państwo mówili księdzu już po bytności Dra Schmidta, że X. Jan się potłukł?

Oskarżona: Pan przewodniczący daruje, ale mnie się już w głowie mąci i nie jestem w stanie odpowiadać.

Przewodniczący: Jak księdzu opowiadała p. Strzelecka o daniu jej przez X. Jana pieniędzy na doktora?

Świadek: Że wstał i dał jej 150 złr.

Przewodniczący: Czy ksiądz wierzył w to, że ksiądz Tchorznicki sam wstał?

Świadek: Wierzyłem zupełnie, tembardziej, że z własnego doświadczenia wiem, jak nieraz ludzie na pozór umierający mają nieraz jeszcze chwile, w których porusza nimi jakby jakaś nadzwyczajna siła. Świadek opowiada podobny wypadek, jaki mu się zdarzył jeszcze za czasu, gdy był wikarym.

Przewodniczący: Więc następnie pojechał ksiądz do domu?

Świadek: Tak jest. Spotkałem tylko jeszcze p. Aleksandra, który radził mnie się, czy dać znać władzy o wypadku? Powiedziałem mu — że na razie zdaje mi się nie potrzeba, ale że nie zaszkodzi.

Przewodn.: Czy przed księdzem mówił co ksiądz Jan o państwu Strzeleckich?

Świadek: Owszem, zawsze z przyjaźnią i uznaniem o pani Strzeleckiej się wyrażał. Aby jednak im zamierzał co zapisać, tego nigdy nie słyszałem. O kwestyi pieniężnej nie sposób było zresztą z X. Tchorznickim mówić, bo był na tym punkcie bardzo drażliwy.

Przewodn.: Kiedy się ksiądz proboszcz dowiedziałeś o aresztowaniu p. Aleksandra?

Świadek: Dostałem list od X. Królickiego: „przyjeżdżaj, coś nadzwyczajnego się stało.“ Czytałem przedtem w *Dzien. Pol.* wzmiankę, która notowała, że śledztwo przeciw pp. Strzeleckim się zwróciło. Nie przypuszczałem atoli, aby aresztowanie już nastąpiło. Pojechałem jednak do Kukizowa. Tu powiedziano mi, że p. Aleksandra już odstawiono do Lwowa. Udałem się do X. Tchorznickiego. Był tam X. Królicki i zdaje mi się także Dr Kownacki. Wtedy pytałem X. Tchorznickiego: Czy dał klucz lub pieniądze p. Strzeleckiej? — X. Tchórznicki odpowiedział: „Dałem sam“, nie wiem atoli dokładnie, czy dodał „kluczyk“, czy też „pieniądze.“

R. Duniewicz: Jak to X. Królicki zainscenował to pytanie X. Tchorznickiego?

Świadek: Nie pamiętam.

R. Duniewicz: Ksiądz powiada, że nie pamięta, czy pytał X. Tchorznickiego o klucz, czy o pieniądze, bo jedno i drugie uważał za identyczne. W śledztwie atoli mówił ksiądz proboszcz stanowczo o kluczu, a nie o pieniądzach — czy więc i w śledztwie ksiądz nie pamiętał, czy też tamtą odpowiedź za prawdziwą uważać należy?

Świadek: Wówczas zapewne lepiej pamiętałem, aniżeli dziś po tylu miesiącach.

R. Duniewicz: Czy p. Strzelecka mówiąc o tem, że X. Tchorznicki dał jej pieniądze, mówiła, że dał jej klucz?

Świadek: Nie wiem.

R. Duniewicz: Do czego odnosiło się owo powiedzenie X. Tchórznickiego „dałem klucz“ — czy dla wzięcia pieniędzy na doktora — czy dla zabrania jego kapitałów? Czy miałeś ksiądz proboszcz przekonanie, że X. Tchorznicki rozumiał, iż to chodziło o klucz do kapitałów?

Świadek: Sądzę, że rozumiał, iż idzie o pieniądze, bo mówiliśmy mu, że o to p. Aleksandra uwięziono?

Prokurator: Czy ksiądz, badając księdza Tchorznickiego, nie pytałeś go, ażali nie darował pieniędzy p. Strzeleckiej?

Świadek: Nie pamiętam tego.

Prokurator: Czy mówił ksiądz proboszcz X. Tchorznickiemu, że p. Aleksander aresztowany?

Świadek: Tak jest, mówiłem.

Prokurator: I wyraził wtedy X. Tchorznicki swoje ubolewanie nad p. Aleksandrem?

Świadek: Nie — mówił tylko o p. Strzeleckiej: „dobra pani, zacna pani.“

Wchodzi na salę dalszy świadek X. Józef Donicht, lat 67, rz. kat. proboszcz w Jaryczowie.

Zaprzysiężony zeznaje, że zna X. Tchorznickiego od trzydziestu kilku lat, ale o majątku swoim nigdy on się przed nim nie wygadał. O p. Strzeleckiej zawsze wyrażał się X. Jan z największym szacunkiem przed świadkiem.

Przewodniczący: Czy ksiądz proboszcz co słyszał, że X. Tchorznicki wyjedzie z Kukizowa?

Świadek: Dawniej mówił, że gdy ustąpi z probostwa, pojedzie do Lwowa, do jakiego klasztoru — później atoli, gdy już zrezygnował, powiedział: Już chyba w Kukizowie umrę i nigdy się ztąd nie ruszę.

Przewodniczący: Mówił księdzu kiedy X. Tchorznicki, co komu zapisze?

Świadek: Pytałem go kilka razy o to. Odpowiadał: Mój ojciec żył przeszło 100 lat, mój brat także — to i ja mam czas — a wreszcie, gdybym umarł, to niech bierze kto prędzej co schwyci *Cape-rape.* (Wesołość).

Przewodniczący: Jak ksiądz oceniał p. Strzelecką?

Świadek: Odwiedzała sama chorych, sieroty brała do siebie, biednych ratowała, ubogim dziewczętom wesela sprawiała itd., jednem słowem nadzwyczaj to godna i zacna osoba.

Przewodniczący: A stosunki finansowe pp. Strzeleckich zna ksiądz proboszcz?

Świadek: Dawniej mówiono, że świetne. Ostatniemi czasy nic o nich ksiądz Jan nie wspominał.

Przewodniczący: Kiedy ksiądz był po wypadku w Kukizowie?

Świadek: Czwartego dnia. Wtedy mówiono, że ksiądz leguje to, co winna mu pani Strzelecka, na kościół — i wtedy ja, ksiądz Królicki i pani Strzelecka obliczaliśmy dług pani Strzeleckiej i to, co on jej winien za utrzymanie, licząc po 20 złr. miesięcznie.

Przewodniczący: Dnia 5 sierpnia był ksiądz u X. Tchorznickiego?

Świadek: X. Królicki prosił mnie, abym przyjechał, bo zaszło coś nadzwyczajnego. Wtedy ja, X. Królicki i X. Pasiut udaliśmy się do X. Tchorznickiego i zapytali się, czy dał klucz pani Strzeleckiej od szafy, czy nie? Odpowiedział: „Dałem“.

Przewodniczący: A o pieniądze nie pytali księża?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: A dlaczego?

Świadek: Bo to do nas nie należało.

Przewodniczący: A o kluczyk pytać należało?

Świadek nic nie odpowiada — a następnie mówi, że dlatego o klucz do szafy pytano, bo rozgłoszono, że pani Strzelecka ma być aresztowaną za to, że sama kluczyk wzięła.

Przewodniczący odczytuje zeznanie żandarmeryi, że dyrektor szkoły ludowej w Jaryczowie słyszał od X. Donichta, iż temuż powiedział X. Tchorznicki na pytanie, czy dał pieniądze pani Strzeleckiej, „a na co brała“?

Świadek zaprzecza, aby to komu opowiadał.

Prokurator: Dlaczego wystarczyło księżom oświadczenie X. Tchorznickiego, że „klucz dał“. Wyście mieli na myśli symboliczne znaczenie, że klucz — to depozyt; ale czy X. Tchorznicki wiedział?

Świadek: Wiedział, bośmy mu mówili że jego majątek takie nieszczęście sprowadził, — a potem pytaliśmy go o klucz.

Staje następnie X. Jan Dygdalewicz, lat 67, rel. gr.-kat., proboszcz z Rudaniec, zaprzysiężony.

Przewodniczący: Dawno ksiądz w Rudańcach?

Swiadek: Od trzydziestu kilku lat. Panią Strzelecką znam jako osobę zacną i rzetelną. O wypadku z X. Tchorznickim dowiedziałem się we wtorek rano. Do Kukizowa pojechałem we wtorek po obiedzie o godz. 3. Pani Strzelecka żaliła się na p. Aleksandra, iż gniewał się za to, że kazała podłogę wymyć. Następnie pokazała mi, jak X. Jan pobity i dodała też, że Dr Schmidt zwrócił ich uwagę na to, że to pobicie a nie wskutek upadku. Powiedziałem sobie wtedy, że ten kto mordował, księdza musiał być „mańkutem“.

Przewodniczący: Zkądże tak ksiądz przypuszcza?

Świadek: Bo znaki duszenia od palców dokładnie wskazują, że dusił prawą, a bił w głowę lewą ręką, bo znaki na szyi były z prawej strony szyi. Z tych znaków wnioskowałem o osobie zbrodniarza.

Prokurator: A nie mógł najpierw dusić, a potem bić lub przeciwnie?

Świadek: No, mógł.

Przewodniczący: Jak to było, gdy ksiądz we wtorek o godz. 3 przybył do Kukizowa?

Swiadek: X. Jan był w łóżku, głowę miał obwiązaną — czy poszewka była czysta, nie pamiętam, ale zdaje się że czysta. Gdy byłem później u księdza, widziałem wtedy, że był bardzo mizerny i żalił się przedemną, że zupełnie jest zaniedbany. Oburzyło mnie to do tego stopnia, że mało nie wybiłem sługusa który przy nim był. Mówił też X. Jan „wszystko mi zabrali.“ Odpowiedziałem: „Niech się ksiądz uspokoi, wszystko oddadzą — bo to w depozycie, a on na to powiedział — „tak tak — ja dał.“ O kluczu nie było wtedy mowy. Przy tej rozmowie był Krajewski.

Przewodniczący: Czy mówił co księdzu X. Jan o swoim majątku?

Swiadek: Radził mnie się tylko co do Pianowic. Radziłem mu dać je na jaką fundacyę. Aby co chciał potem Strzeleckim dać, nigdy nie mówił.

Przewodniczący: Jak ksiądz sądzi, czy pan Aleksander zdolny do zabijania młotkiem?

Swiadek: Nigdy — nawet zdrowie jego nie pozwoliłoby na to. Na polowaniu nie dotrzymałby mi kroku (wesołość). Pani Strzelecka jest dobra gospodyni.

Przewodniczący: Jaka opinia w okolicy o tym wypadku?

Swiadek: Jednogłośna, że Strzeleccy są niewinni — podejrzywają Łucia.

R. Duniewicz: Czy jakby kto mordował X. Jana, bił lewą a dusił prawą — toby nie mógł być mańkutem?

Swiadek: Skoroby bił lewą a dusił prawą — to nie. W tym wypadku po złamanem żebrze widać, iż uderzenie było silne, a lewą ręką tylko mańkut może tak silnie uderzyć.

R. Duniewicz: Ale to jedno po drugiem mogło się dziać, a nie równocześnie.

Dr Roiński: Czy ksiądz polował kiedy na łące pod Ostrowem?

Swiadek: Ojoj . . . polowałem tam na krzyki i bekasy. Łąka jest mokra.

Dr Roiński: Czy jak ksiądz przyjechał we wtorek do Kukizowa, była tam pani Kielanowska?

Swiadek: Nie widziałem jej — zdaje mi się, że mowiono, iż jest w pokoju. Księdza ubranego wtedy nie widziałem, dopiero nazajutrz we środę, gdy byłem w Kukizowie, X. Tchorznicki siedział ubrany i był zupełnie przytomny.

Pomagałem nawet p. Kownackiemu do ściągnięcia z niego protokółu, bo na razie nie chciał nic gadać. Wsparty na mnie chodził i pokazywał — jak się drzwi zamykają.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę o godz. $3^3/_4$. Dalszy ciąg w poniedziałek 9 rano.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100. .	127 —	128 —
Marki niemieckie . . , ...	59 —	59 50
20-to frankówka ważna.	9 53	9 58
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	82 50	83 4'
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 —	105 —
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	100 —	102 —
4½% „ „ „ . .	94 50	95 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. .	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego . . .	95 50	96 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 —	94
4% „ „ „ „ 56 let.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „	97 25	98 —
5% „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	87 —	91 —
6% „ „ „ „ 18 let	90 —	93 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 —	207 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	222 —	223 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	288	292 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24	25 —
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	19 —	19 50
„ węgier. „ „ .	12 25	12 75
„ włosk. „ „ .	13 —	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 26 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa . . .	82 80	83 —
4½% „ srebrna	83 35	83 55
4% Renta złota	110 90	111 10
5% „ papier. nieopodatkow.	98 35	98 55
3% Losy z r. 1854 po 250 m k. .	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 —	142 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	176 —	176 50
„ „ 1864 „ 50 „	176 —	176 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 30	115 90
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 75	105 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	124 75	125 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 70	313 10
Credit-Bank węgierski . 200 „	312 75	313 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	223 50	224 —
Austr.węg. Bank. . . . 600 „	888 —	890 —
Unionbank . . . . . . 200 „	220 25	220 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	155 50
Wied. Bankverein . . 100 „	105 60	106 10
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	196 —	196 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2502	2505
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	206 25	206 50
Koszyco-Oderberg . 200 „ 4%	153 75	154 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	222 75	223 25
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	194 50	195 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	256 —	256 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	99 50	100 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	183 50	184 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 75	179 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 —	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 80
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	104 —	104 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87 —	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „	— —	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 15	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	97 —	97 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	95 75	96 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 60	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem. . .	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 25	101 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 40
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 25	101 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „ „	89 25	89 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 80	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 50	201 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	122 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 40	100 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 25
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 —	99 70
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 75	143 25
„ Węgierskie . „ 100	132 —	132 50
„ Tureckie . . fr. 400	22 70	23 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe . . . . . . „ 100	183 75	184 25
Insbruku . . . . „ 20	27 —	28 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 75	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 10	19 30
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 70
Rudolfa . . . . „ 10	23 —	— —
Salzburskie . . . . . . „ 20	27 —	28 —
St. Genois . . . . „ 42	65 50	66 30
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	9 86	9 89
Funty Szterlingi angielskie . .	12 05	12 10
Marki niemieckie za 100 marek	59 12	59 20
Rubel papierowy za 100 rubli .	127 —	127 25

Lwów 25 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 —	98 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej .	94 25	95 25

Warszawa 26 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser. . . .	— —	95 50
„ „ „ V „ . . .	— —	94 15
4% Listy likwidacyjne	— —	85 40
5% „ warszawskie I ser. .	— —	— —
„ „ „ III „ .	— —	93 50
„ „ „ IV „ .	— —	93 25